







<http://rcin.org.pl>

Scygarhi

Egz. archiwalny IBL

POWIĄSTKI

BAJKI

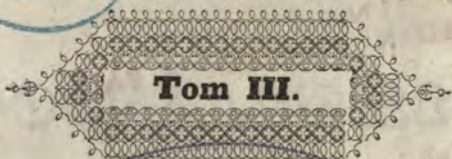
Stanisława Jachowicza

WYDANIE SZÓSTE

z ZDOBIONE 3 RYCINAMI.



N: 1440.



W WARSZAWIE,

NAKŁADEM AUTORA.

W DRUKARNI POD FIRMA M. CHMIELEWSKIEGO,
PRZY ULICY SENATORSKIEJ N^o. 463.



1842.

POWIATSKI



1000

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

Nr 72

Tel. 26-44-42-31 w. 42

1000

Cześć Pierwsza

—♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦—

POWIASTKI.

Great Britain

POWELL



WSTĘP.

Piękny-to wiek dziecinny! wesołość w-około,
Rzadko i lekką chmurką zasępi się czoło;
Małe dary, zabawki, rozkosz w sercu niecą,
Prawda w ustach spoczywa, w oczach gwiazdki
świecą.

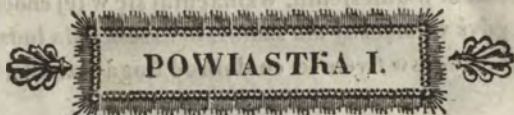
Dziateczki! ja was z raję szczęścia nie wywiodeę.
Powierzcie mi, powierzcie, wasze serca młode,
Z zaufaniem, z miłością otoczcie mnie dziatki,
Słuchajcie, jak słuchacie przestroęg waszej Matki.
Nie zasadzę was w gmachach, tego nie lubicie,
W polu, w lesie, w ogródku pędzić będziem życie,

W polu, w lesie, w ogródku nauczki znajdziemy.
Chwalić Boga z słońcem wstającą będziemy,
Z skowronkiem śpiewać będziemy świętą Jemu
chwagę,
I na cześć Jego życie poświęcimy całe.



WSTĄP

[Faint, mirrored text, likely bleed-through from the reverse side of the page.]



POWIASTKA I.

Alfredzio

(Do Alfredzia R.)

Tobie poświęcam powiastkę moję,
 Bom tobie winien myśl tkliwą;
 Przyjmij nauczkę, kształć serce swoje,
 I uczyn Mame szczęśliwą.

Widział Alfredzio: że smaczne potrawki
 Chowano zawsze do szafki.
 Jeżeli dziecina trochę zapłakała,
 To się szafka otwierała,
 I przysmaczków mu dawała.
 Alfredek ją też zawsze uprzejmie pozdrowił,
 A że bardzo malutki zawsze *dja*! jej mówił.
 Co zaś najmocniej dziwiło;
 Że choć przysmaczków już w szafce nie było,
 I chłopczyk o tém bardzo dobrze wiedział;
 Zawsze jej jednak swoje *dja* powiedział.

W niektórych śmiech budziło to postępowanie;
Ale ja inném okiem spoglądałem na nie:
Widziałem żywą wdzięczność, wydaną w prostocie:
O! rzekłem w uniesieniu, wzmacniaj się w tej enocie,
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki, będziesz i dla ludzi;
Jakież czucie w twém sercu dobroć Boga wzbudził!



(The illustration is mirrored and appears to be a decorative element or a small portrait, possibly a bookplate or a small illustration related to the text above it.)

I w tym świecie
Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

Widziałem żywą wdzięczność
Wydaną w prostocie
O! rzekłem w uniesieniu
Wzmacniaj się w tej enocie
Tak, gdyś wdzięczny dla szafki
Będziesz i dla ludzi
Jakież czucie w twém sercu
Dobroć Boga wzbudził!

POWIASTKA 2.

Burza (*)

Za gromami biły gromy,
Huczał wicher, drżały domy,
Wzrok razity błyskawice;
W strachu całe Biskupice.
I nasz Tadzio, rycerz wielki,
Lękał się... ale o co? o swe kartofelki,
O kartofelki smażone,
Co odstawiono na stronę.
Ustała burza, nakryto stoliczek,
Wyłazi z kąta paniczek,

(*) Biskupice wieś w obwodzie Kujawskim, gdzie się wychowywały dzieci, które najwięcej dostarczyły przedmiotów Autorowi niniejszego dziełka.

I pyta się niezmięszany:

Kartofle ze śmietaną, czyli bez śmietany?

*Póki mały Tadeuszek,
Zanadto dba o garnuszek;
Ale gdy starszym będziesz Tadeuszkule!
Nie szukaj szczęścia w garnuszkule.*



POWIASTKA 3.

Chłopek z furką siana.

Ubogi chłopek wybrał się w drogę,

Zaprzągnął szkapinę niebogę,

I furkę siana przywiózł do stolicy.

Wtém na Bednarskiej ulicy

Wypada chłopak, cap! za garstkę siana.—

• Hej! prosę pana!

• Wszakżeć to moja chudoba.« —

• Cóż z tego? a ja wezmę, bo mi się podoba.« —

»Niebardzo—rzekł dozorca, nacierając żwawo—

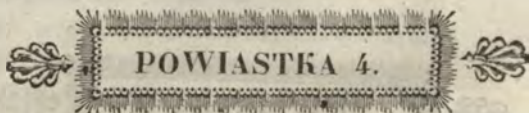
Zkądże to prawo?

Widzisz, chłopek ubogi, masz-że ty sumienie?

Jeżeli ci potrzeba, prosó o pozwolenie,

Najmniejsze zdziebłó należy do niego;

A Bóg karze surowo za krzywdę bliźniego.»



POWIASTKA 4.

Szczęście-Boże i Bóg-zapłać.

Szczęście Boże! mówił panicz idąc koło żniwa,
I grzecznie zdjął czapeczkę przed gromadką hożą.—
Bóg zapłać! — tysiąc wdzięcznych głosów się od-
zywa.—

Rośń nam, drogi paniczu, pod opieką bożą.—
»Mateczko! — rzekło dziecię — jak ci ludzie mili!
Tak mnie śłodko pobożnym słówkiem pozdrowili.—
»Prawda, aż miło słyszeć — odpowie mu Matka—
Grzecznyś był dla gromadki, dla ciebie gromadka.»



POWIASTKA 5.

Pierścionek

Jubiler z Rzeszowa (*` pudełko otwiera,
A Mama pierścionek z kamyczkiem wybiera,
I śliczny wybrała,
I Maryni dała.

Widziała go Andzia na siostry paluszku,
Nie zazdrość, nie boleść uczuła w serduszku;
Ale się cieszyła, z radości skakała;
Bo Andzia Marynię serdecznie kochała.

*Dobłą dziecinę naśladowcie dziecił
Niech brzydka zazdrość sere waszych nie szpeci:*

(*) Rzeszów miasto cyrkulowe w Galicyi, sławne robotami złotniczemi, które żydzi, trudniący się złotnictwem, po całym kraju roznoszą. Można tam istotnie natrafić na roboty misterne.

POWIASTKA 6.

Puszka u a instytucji Dobroczynności. (a)

Czasem jedna myśl szczęśliwa
Łzy ocięra, goi ranę:
»Słuchajcie, siostry kochane! —
Tak się raz Józia odzywa —
Mam pudełko i obrazki;
Gdy i wy co przyłożycie,
Wesprzemy puszkę s owicie;
Ona i tak dosyć cięży,
Cóż? gdy się wszystko spięnięży!» —
Zabrzmiały zewsząd oklaski,
Sypią się hojne dary,
Za fanty idą talary,
Z groszy robi się złotówka;
'Tak z jednéj dziecińy słówka,

Przy dobrém sercu, i chęci wspaniałej,
Zebrał się grosik niemały.
Nieprawdaż, dzieci? *jedna myśl szczęśliwa*
Łzy ociera goi ranę;
Słówkiem dziecię ukochane
W pomoc ubogim przybywa.



POWIASTKA. 7.

Ochrona (b)

»Niech będzie Bóg pochwalony!—

Rzekłem, wszedłszy do *Ochrony*—

Jak się macie kochaneczki?—

Dobrze—odrzekły dziecieczki.—

Któż wam daje zdrowie, życie?—

Bóg—odpowie małe dziecię.—

A ty za to?—Rączki złożę,

I po wiem: dzięki ci Boże!—

Czy to dość westchnąć do nieba? —

Dzie: O! i dobrym byź potrzeba.—

Ślicznie, ślicznie kochaneczki!

Cz yńcież tak, lube dziecieczki!

POWIASTKA 8.

Lalki na Ochronę (*)

Dziecię. Kup mi, Mamo, kolendę, nie chcę rzeczy dro-
gich,

Kup mi, Mamo, laleczki, lecz w sklepie ubogich.—

Czemuż tam, spyta Matka, wszędzie są laleczki.—

Dziecię. Bo te pieniążki pójdą na biedne dziateczki.

(*) Wtenczas kiedy w Warszawie założono Ochronę dla bogich dzieci, wszyscy starali się powiększyć jej dochód. Jedna z Opiekunek powzięła myśl strojenia laleczek i przedawania takowych na korzyść Ochrony, w najzręczniejszej porze, kiedy różne upominki kupują na Gwiazdkę dla dzieci. Z tego zebrano w r. 1840, Złp. 156 a w r. 1841 Złp. 219 i 8 gr, z których połowa dochodu na Szkołę Towarzystwa Dobroczyńności przeznaczona.

POWIASTKA 9.

Michał i Ludka.

Wiesz, Ludko, rzekł Michał, co zrobię Antosi?
Kłębusek jej schowam, niech szuka, niech prosi,

I patrzeć się będę, z uśmiechem, zdaleka,
A nim się zlituję, to dobrze poczeka.

Nieprawdaż, Ludwinia schować mi pomoże? —

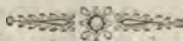
Ludwinia na to: »broń Boże!

Jażbym Antolce przykrość sprawić miała?

O! nie znasz mego serduszka,

Onaby może na mnie zapłakała,

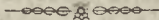
I ty, braciszku, nie chowaj kłębusek!



POWIASTKA 10.

Kotek kulawy. X

Kotek kulawy szedł sobie drogą,
A ktoś niebaczny trącił go nogą.
»Nie trącaj, Panie! — rzekła dziecinka —
I cóż ci winna biedna kocinka?
Ej! daj jej pokój, niech sobie idzie,
I ona umie zapłakać w biedzie:
A Mama mówi: *Ojciec Niebieski*
Nie każe biednym wyciskać łezki.,,



POWIASTKA 11.

Wojnickie kukielki. (*)

Wojnickie kukielki oddawna już słyną.
Pamiętam, gdym jeszcze był małą dzieciną,
Wojnickie kukielki przysmaczek dla dzieciak:
Na boku esiki, a na środku kwiatek,
Ten kwiatek był z ciasta zrobiony misternie;
Ja sam te strucelki lubiłem niezmiernie.
Raz takich kukieltek dwanaście kupiono;
I nim je schowano, na stole złożono;

(*) Wojnicz miasto nad Dunajcem w Galicyi na traktie do Wiednia mil 9. od Krakowa, tu piekarze mają szczególniejszy sposób wypiekania nader smacznych pszennych podłużnych strucelek, które pospolicie zowią kukielkami, przejeżdżając przez Woniecz niepodobna się oprzeć chęci kupienia kukieltek Wojnickich. —

A Henryś porywa esiki i kwiatki,
I jakby niewinny, w pokoju siadł matki.
Już zacząć miał ucztę, zdobyczy dobywa,
Wtem jakiś głos silny z serca się odzywa:
» Złeś zrobił, sam wyznaj. » — I poszedł do Matki;
I złożył nietknięte esiki i kwiatki.



POWIASTKA 12.

Garnuszki.

Siedziała dziewczynka na kałapce małej,
Radgoskie naczynia na stoliku stały:
Dzbanuszki,
Garnuszki,
Ryneczki,
Miseczki.
Dziecina szczęśliwa,
To wody nalewa,
To niby gotuje,
Przysała, kosztuje,
I smaży, przyprawia;
Slicznie się zabawia.
Wtém wpada swawolna siostrzyczka Marynia,
Stół trąca, spadają na ziemię naczynia,

Z prześlicznych zabawek skorupki zostały.
A Mama tak rzekła do córeczki małej:
Schowaj te skorupki i pomnij, dziecino!
Że ziemskie uciechy tak szybko przeminą.



POWIASTKA 13.


Józio i Matka.

Mateczko! ślicznie cię proszę,
Kup mi ciastko za trzy grosze,
Albo dwa obwarzanecki —
Rzecz Józio do Mateczki.
Mateczka nie nie mówiła,
Tylko łezkę uroniła. —
Czy nie kupisz? — zapytał, i spojrział się w oczy.
Aż tu po twarzy łezka jej się toczy. —
Józio. Czego ty płaczesz Mateczko?
Matka. Chcesz bym kupiła ciasteczkę?
A nie spytasz, moje dziecię!
Czy ja mam choć grosz na życie?

Ciastka niech panowie jedzą,
Co w pięknych pokojach siedzą,
Nam wymysłów nie potrzeba:

Prośmy dobrego Boga o kawalek chleba.





POWIASTKA 14

Druciarz

Szedł druciarz ulicą. Wy znacie druciarza?
Co, *garnki drutować!* raz po raz powtarza.
Szedł w lichéj odzieży, a mróz był niemały,
I ręce zacierał, i z zimna drżał cały.
Dwa złote mu chciała dać Matka Marcyni;
Dziewczynka wstrzymuje: » ach co Mama czyni?
Wszakże on nie żebrak, ręki nie nadstawia?
On tylko drucikiem garnuszki naprawia. »
Matka. *Gdy widzisz biednego nie czekaj, aż prosi,
Ten czasem co błaga, i łzami twarz rosi,
Jest chytry, podstępny, a nędza prawdziwa
Przed okiem litośném nie raz się ukrywa.*



Wzruszenie dla innego



Lydek

Szła ulicą dziecinka, biedna, wynędzniała,
Oczki rączką zastaniała,

Spostrzega to przez okno dobroczynna Pani,
I chleba posyła dla niej.

Cieszy się już zawczasu myślą pięknej cnoty;
Bo cóż miléj, jak ulżyć cierpieniom sieroty?

Wkrótce powraca z chlebem służąca zdyszana —
Ach! — rzecze — Pani kochana!

To żydziak, a któż widział, wspomagać żydziaka? —
Dobłą Panią uwaga oburzyła taka —

Ale biedny — odpowie — wesprzeć go potrzeba;
Idź, natychmiast mu zanieś ten kawałek chleba;

On bliźni, *nie nie* znaczy w wyznaniu różnica;
Wszak jednakowo słońce wszystkim nam
przyświeca?

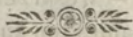
POWIASTKA 16.

Kominiarczyk.

Wszedł do pokoju kominiarczyk mały,
Dzieci w kątki uciekały,
I zestarzałym zwyczajem
Straszyły się nim nawzajem.

Ojciec rzecze: »źle robicie,
On uczciwym sposobem zarabia na życie,
Brzydko wygląda; bo w komin leżeć musi;
Choć się wala, choć się krztusi.

Czyż dla tego nim gardzić, i bać się go trzeba?
Lepiej dać kilka groszy, lub kawałek chleba.»



POWIASTKA 17.

Krzyżyk złoty.

Dziecię. Mamo! daj mi krzyżyk złoty.

Matka. Dobrze, dziecię ukochane!
Krzyżyk będzie stróżem cnoty,
Doprowadzi cię do Nieba;
Ale jedno przyrzec trzeba.

Dziecię. O! ja na wszystko przystanę.

Matka. (kładąc krzyżyk na dziecię)

Oto pomnij, znak zbawienia

Na twój piersi odpoczywa;

Nie obraż niczém sumienia,

Niech się z ust twych wydobywa

Święta prawda, słowo Boże;

W dobrem krzyżyk dopomoże.

Kiedy złe powstają chęci,

To miej krzyżyk na pamięci;

Kiedy serce smutek ciśnie,

Rzuć nań okiem, radość błysnie,

Bo Ten, który Niebem władnie,
Ziemskie troski gładzi snadnie. «
Dziecię Matki usłuchało,
Słodki pokój w sercu miało,
I nosząc ów krzyżyk złoty;
Codziennie wzrastało w cnoty.



POWIASTKA 18.

Rzucanie kamieniem.

Rzucił chłopczyk kamieniem, zabawa to brzydka,
Idącego spokojnie uderzył nim żydka.

Upadł żydek na ziemię, krew płynie strumieniem,
Chłopczyk płacze. — A widzisz, nie rzucaj kamie-
niem,

Może biedna dziecina jutra nie doczeka,

A zniósł-żebyś myśl straszną, żeś zabił człowieka?

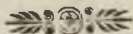


POWIASTKA 19.

Józio i Audzia.

» Jam twoję grządkę wodą polęwała,
» Pozwól mi zerwać te pączki.» —
Rzekła do Józia Antoleczka mała,
I ku roślince wyciągnęła rączki. —
«Z całego serca — Józio jej odpowie —
Lecz może wolisz poczekać kwiateczka.» —
Za dobrą radę wdzięczna braciszkowi,
Nie tknęła pączków Anteczka.

*Tak się zgadzajcie, tak słuchajcie rady,
Bądźcie tak dobre, dziecieczki!
Potem z was inni brać będą przykłady,
Jak wy dziś z Józia. z Anteczki.*



POWIASTKA 20.

Magdusia.

Ze wszystkich stron pochwały odbierając liczne,
Chwaliła się Magdusia, że ma ręczki śliczne;

Jakoż istotnie były i szczupłe, i białe:

— Chciała więc i odemnie odebrać pochwałę;

Ale ja, co szczerością zaufanie płacę,

Rzekłem: *te najpiękniejsze, na których znać pracę.*



POWIASTKA 21.

Kasza tatarszana.

Aneczka. Daj mi co jeść, Mateczko, Mateczko kochana!

Matka. Jest na kominku w rynce kasza tatarszana.

Aneczka. Może gruba? niebiała? *Mat.* »Tym zdrowsza, kochanie,

Kto tego jeść nie będzie, to nic nie dostanie.» —
Skosztowała Aneczka. — Niedobra, niebiała. —

Mat: (kosztuje) Jeszcze się widać dobrze nie ugotowała.

Poczekaj trochę, kochana Aneczko! —

Czeka dziecię. Po chwili znów woła: »Mateczko!

Jeść mi się chce. *Mat.* Jest w rynce kasza tatarszana.

Ane. Może lepsza, to daj mi, Mateczko kochana! —
Skosztowała Anusia — Niedobra, niebiała.

Mat. Trzeba, by jeszcze trochę przy ogniu postąfa. —
Czeka znówu Aneczka porządnie zgłodniała —

Ane. Ach jeść mi się chce strasznie, Mateczko ko-
chana!



Mat. Jest na kominku, w rynce, kasza tatarczana,
Ale może niedobra, gruba i niebiała!—
Tu Mateczka Anusi ryneckę podała.

Ane. Wyśmienita, Matulu — zawoła Aneczka—
Czemu mi zaraz takiej nie dała Mateczka?


Mat. Miałaś ją, grymasiłaś, wprzód cię w ząbki
kłuła;

Ale gdyś głód prawdziwy dotkliwie uczuła;
Poszły w kąty grymasy, i kasza smaczniejsza;
Niechże na przyszłość będzie Anusia grze-
czniejsza.





POWIĄSTKA. 22



Obrazki.

Dzieciny dostały obrazki w kościele:
Bo pięknie umiały nauczkę w niedzielę.
Pobożna Anusia w książkę je włożyła,
Modląc się, serduszek do Świętych wznosiła.
Szymonek zawiesił obrazki na ścianie;
By wspomniał na Świętych, gdy ze snu powstanie.
Marynia swój Mamie obrazek oddała,
By Panna Najświętsza w opiece ją miała.
Ksiądz Pleban dzieciom uciechę znów sprawił,
Dał nowych obrazków, i pobłogosławił:
Niech wam, rzekł, dziateczki, udziela Bóg łaski.
Postępujcie w dobrem patrząc na obrazki.



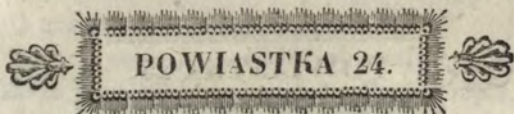
POWIASTKA 32.

Walercia.

Są czasem dziewczynki dobre, jak Aniołki,
Postuluzne córeczki, tkliwe przyjaciółki;
Niegrecznych służącym nie mówią słoweczek;
Kochają braciszków, i strzegą się sprzeczek.
Walercia to mi-to wyborna dziewczynka!
Już zaraz jęj dobroć pokazuje minka,
Jak niebo bez chmurki, jęj czoło pogodne,
Usteczka z uśmiechem, spojrzenie swobodne.
Wejdz tylko, Walercia powita cię mile,
Biednemu uczyni, co tylko w jęj sile,
O piesku pamięta, nie drażni koteczka,
To mi to Walercia milutka dziewczynka!

Chcesz wiedzieć, jak na tém Walercia wychodzi?
Mateczka ją kocha, nieraz jęj dogodzi,
Nigdy się Tateczko na nią nie rozgniewa.
Walercia wesóła i zawsze szczęśliwa,
Wszyscy ją kochają, niosą upominki.
O! bierzcie z nięj przykład, kochane dzieciuki.





POWIASTKA 24.

Sierotka.

Kto ty jesteś? — Sierota. — Nie masz Ojca, Matki?

Któż cię uczy pacierza? — Z pod kościoła dziadki. —

A któż tobie jeść daje? — Mnie wiele nie trzeba:
Zawsze mi kto litośny da kawałek chleba. —

A kto ciebie okrywa? — Zdarłam już koszulę. —

I te słowa przemawia ze łzami tak czule,

I mimowolnie łezkę urania dziewczeczka;

I sięga do kieszonki. Był grosz, i bułeczka;

Przyjmij, rzeczce, sierotko, ty nie pragniesz wiele.

A ja się z tobą czém mogę, tém dzielę.



POWIASTKA 25.

Maksymek.

Czy chcecie poznać grzecznego chłopczyka?
Oto dom! który z dawnym kościołem się styka, (*)
Wejdźcie w sień, tam na prawo mieszka dobra Mama,
Co małego chłopczynę wychowuje sama.
O! jej serce zboleła wiele cierpień mieści!
Maksymek, jak Aniołek słodzi jej boleści,

(*) Kościół Świętego Jerzego na ulicy Świętojerskiej, najstarszy może co do budowy 1195 wedle jednych, przed 1395 wzniesiony podług Albertrandego, w Historji Kolegiaty Warszawskiej, należał do Kanoników Regularnych. Tu był zwyczaj chowania ciał osób na śmierć skazanych.

To rozprawia rozsądnie, to się z Mamą pieści,
To gości grzecznie wita, uprzejmie przyjmuje,
Dopytuje o zdrowie, jabłuszkiem częstuje;
A kiedy już wychodzą, ta dobra dziecina

Aż na krzeselka się wspina,

I gościom płaszcze podaje.

Tak uczucia rozwija, kształci obyczaje:

Matka ze łzami w oczach składa Bogu dzięki,

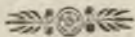
Za troski i pociechę, co ma z Jego ręki.



POWIASTKA 26.

Siwie włoski

Dzie. Powiedz mi, Dziaduniu, jak to się zrobiło,
Że ci coś jak śniegiem włoski oprószyło?
Już śniegi i lody na dworze stopniały,
I słońce dogrzewa, a włoszek twój biały.
Dziecino kochana! Dziadunio odpowie,
Starością posiwiiał mój włoszek na głowie:
Żyjemy, rośniemy, jak na polu kłoski,
Dojrzeją, zółtknieją, nam zbieleją włoski;
A kto włosy ma takie, żył długo na świecie,
Szanuj-że go lube dziecię.
I powstań przed nim, choć biedny, w niedoli,
A Bóg ci siwych włosków doczekać pozwoli,



POWIASTKA 27.

Bożenka.

Bożenka świeża, jak kwiatek,
Jak Anioł wśród ziemskich dzieci,
Słyszała często od Mamy:
Ze wtenczas bliźnich kochamy;
Gdy im z serca przebaczamy.
Wierna tej świętej zasadzie,
Na stronę urazy kładzie.
Gdy się braciszek rozgniewa,
Bożenka luba, cierpliwa,
Grzeczna łagodna, wesół,
Spędza chmurkę z oczka, z czoła,

On dobroć ledwie pojmuje,
Bożenki rączki całuje.

Mamie ten widok słodkie czucia nieci,
Tak, rzecz, w całym życiu postępujcie dzieci!
Uchybienie bliźniego niech serce tłomaczy;
Gdy drugim przebaczycie, i wam Bóg przebaczy.



POWIASTKA 28.

Wysepka.

Do dzieci.

Na pewnej wyspie znanego wam kraju
Żyli mieszkańcy jak w Raju.
Zaledwie oczy zrana otworzyć zdołali,
Wszystko gotowe zastali,
I bieliznę i ubranie,
I dobre, ciepłe śniadanie.
Nim do obiadu usiedli,
Jeszcze kilka razy jedli.
Po obiedzie, któż uwierzy?
Cztery razy do wieszerzy!
Co im się prawie przyśniło,
To na ich skinienie było:
Nawet pieczone gołąbki
Bez pracy szły im do gąbki,

Figi, rozynki, migdały

Jakby im z Nieba spadały.

Nieprawdaż, lube dzieci, jak tam słodkie życie?
Wy, widzę, tym mieszkańcom bardzo zazdrościcie.
Żeby was kiedy szczęście podobne spotkało,
Jakby to serce wasze ocenić umiało!
Nieprawdaż? warto wtenczas uczuć wdzięczność ży-
wą,

Za taką dolę szczęśliwą? —

O! prawda, jednogłośnie zawołały dziatki. —

Ja na to: " Nie toż samo macie u swój Matki?

Czyż was nie karmi, jak owych wyspiarzy,

Czyż was tém wszystkiém nie darzy?

Czyliż nie przewiduje zdala waszój woli,

Czyliż was o co główeczka zaboli?

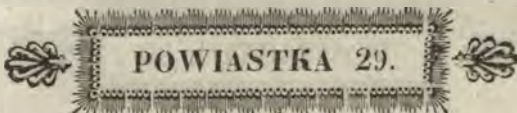
Ale szczęsne pędząc życie,

Ani o tém pomyślicie,

Ani kiedy wdzięczności łezkę uronicie.

*Poznajcież szczęście wasze, czujcie w każdej chwili,
Co kochani Rodzice dla was uczynili.*





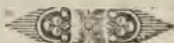
POWIASTKA 29.

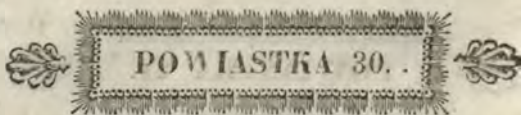
Moje Twoje.

Co Władysia to i Zosi;
O nic brat siostry nie prosi,
A nawzajem ona jego;
Lecz ni złego ni z owego,
Poróżnili się oboje;

Wtenczas poznali: co *moje* co *twoje*,
Wszystkiego się zmniejszyło dzieciom o połowę,
Już co było Zosine, nie było Władziowe.

Życie w zgodzie lubie dziatki!
Zgoda podwaja dostatki.







Świeczka.

Ciemno było w pokoiku,
Belcia stanęła w kąciку;
 Bo choć oczki miała,
 To nic nie widziała.
»Pójdę dalej — myśli sobie —
Może jaką szkodę zrobię;
Wiem, w szafeczkach okna szklane,
Ej! to lepiej tu zostanę.»
Ależ znowu tęskno, nudno;
Iść niedobrze, zostać trudno.
 Zaledwie już nie płakała;
A w tém świeczka zajaśniała.

O! wystawcie sobie, proszę,
Po tój trwodze jój rozkosze!

Czém ta świeczka, lube dziatki!
Tem są rady dobrej Matki:
Bez nich dziecię nie stąp kroku,
Niech twojemu świecą oku.




 **POWIASTKA 31.** 

Edzio.

Edzio sobie płotek grodził,
Bo mu szkodnik w kwiatki wchodził.
Ktoś rzekł, widząc tę robotę:
Szanuj sam cudzą własność, ceń nad wszystko
cnotę,
Ujmie serce twa dobroć, zastłoni cię enota;
Gdyby każdy tak czynił, nie trzeba-by płota.





POWIASTKA 32.

✓
Ludka.

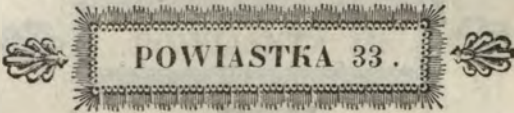
Była to wioseczka Rudka (*)
A w Rudce mieszkała Ludka;
Lecz tę dziecinę trudno poznać było,
Bo z każdym pięknym czynem jej serce się
kryło.
Miała braciszka. Ten braciszek mały
Lubił pochwały.
Korzystając Ludka z tego,
Co tylko zrobi dobrego,

(*) Rudka wioska w Galicyi pod Wojniczem, miejsce
słodkich wspomnień chwil młodości Autora.

Lub przypisze braciszкови,
Lub przynajmniej nic nie powie.
Raz sam braciszek do Ludki przychodzi;
I rzecze: siostro! już się tak nie godzi,
Wszyscy mię chwalą, a ja nic nie robię.
Wszystkie pochwały oddam razem tobie.
Roztrąbię: że ty biednych karmisz, i odziewasz,
Ze nieraz brudne dzieci, swą ręką umywasz,
Ze... Cicho, cicho! siostra mu przerywa,
I cóż ci szkodzi, że siostra szczęśliwa?
Lubisz pochwały, ja ci ich przyczynię;
Ale ty zasłoń przed niemi Ludwinię,
Wszakże cień lubi roślinka?

Pamiętaj też, żem dziewczynka!





POWIASTKA 33 .



Dziecię i Rybki.

Szło dziecię przez rzeczkę,
I niosło bułeczkę.
Przez figielki płoche,
Rzuca w wodę trochę.
Rybki to spostrzegły,
Do bułki się zbiegły,
O bardzo się zdało!
Rybkom się jeść chciało... ..
I jak też myślicie?
Zkąd się wzięło dziecię?
 Bóg je wiódł przez rzeczkę,
 Bóg mu dał bułeczkę,

Bóg rączka kierował,
Rybki poczęstował.

*Tak Bóg i człowieka
Pociesza w niedoli,
I ulgi dozwoli,
I z pomocą czeka.*



POWIAŚKA 34.

Helenka.

Helenka, rozkoszne dziecię,

Wesoło pędziła życie.

Zabawa z zabawy, uciecha z uciechy:

Same skoki, żarty, śmiechy.

Nikt się na Helcię nie gniewa,

Każdy myśl Helci zgadywa;

Helcia jak w niebie szczęśliwa.

Nadeszła kolej niedoli.

Helenka mimo swęj woli,

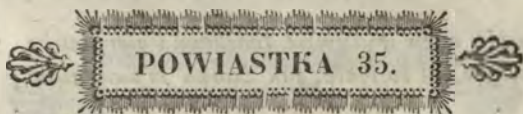
Obraża Tatkę nieboga,

W serduszku powstaje trwoga.

Na czole widać już zmianę,

Łezki, jęj dotąd nieznanę,
Po licach płyną;
Już po twém szczęściu dziecino!
Lecz znowu błysnie pogoda,
Bóg siły Helence doda,
Będzie tak dobra! tak miła!
Będzie Rodziców cieszyła;
Ale pomnij, że człowieka
Wiele cierpień w życiu czeka.
Złe tu z dobrem przeplatane,
Znoś wszystko, dziecię kochane!
Co ci ręka Boga zsyła,
Niech ci ziemia będzie miła.





POWIASTKA 35.

Balbinka.

Balbinka raz była w posępnym humorze.
Co też to cierpienia na świecie, mój Boże!
Nieraz się wesełę, rzekła z smutną minką,
A troski, cierpienia, tuż tuż za Balbinką.
O! żebym ja była, Mamuniu kochana!
Zdaleka od ludzi, w ukryciu chowana,
Żeby nikt na moje nie patrzył się czyny,
Żeby nikt i żartem nie gniewał Balbiny,
Żebym ja i cienia
Nie znała cierpienia.—
Dziwne twe żądanie, Matka powiedziała:
A wszakżeś o żabce w kamieniu słyszała.

Co jakimś przypadkiem, żywo w nim zamknięta.
Przeżyła wiek cały, od trosk niedotknięta.
Jak ty, dziecię, pragniesz, tak ona tam żyła;
Jak ci się też zdaje, czy szczęśliwą była?

*Kto się chce wylamać troskom i cierpieniu,
Ten żyje na świecie, jak żabka w kamieniu.*



POWIASTKA 36.

Lorcja.

Lorcja, wszystko wiedzieć rada,
Pytała się raz Ojca, dla czego śnieg pada.
Ojciec na to: moje dziecię!
Wiesz, że roślinki także mają życie;
A ziemia, jakby Matka, różradza ich plemię.
Gdyby mrozy zastały nieokrytą ziemię,
Cóżby się stało z dziećmi tak słabemi?
Lecz Bóg pierwój okrycie przesyła dla ziemi,
Która, jakby futerkiem, otula swe dziatki.
Te spią sobie spokojnie w objęciach swój Matki.

Choć się groźnemi mrozy sroży późniój zima,
Niebezpieczeństw dla nich niema.

*Jak Bóg dobry dla roślin, tak i dla człowieka,
Kiedy go cierpienie czeka;
Osłoni go męztwem wprzody,
Jak ziemię, śniegi i lody.*



POWIASTA 30

WYDAWCA

Wszystko zostało wzięte z rąk
Pisała się na Ojca, dla czego i nie poda
Ojciec na ten moje dał
Wiosna, że wzięła to ja moja siostra
A siostra, jakby Wasi, wzięła to ja siostra
Edykt, który kazał nic nie być
Czyby się stało z nim tak słabym
Lecz Bóg pierwszy, który przekaże dla siebie
Kam, jakby kazał, miał być dla
To się w die tygodnia wzięła z rąk Wasi

Tom III

Część Druga

—♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦—

POWIĄSTKI.

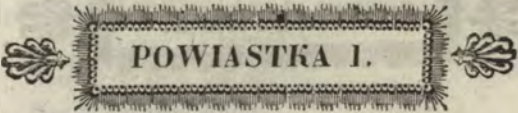
THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS
CHICAGO, ILL.

1911

Power

—

POWER



POWIASTKA I.

Ciocia Karolinki.

Na ziemi pestka leżała wiśniowa,
Podjęła ją Ciocia i chowa.

Karolcia na to: « dziwię się Ciotuni,

Ze pestka coś znaczy u niej;

Gdyby to wisienka była,

To i ja-bym się schyliła.

Lecz pestka... dziwię się Cioci.—

Ciotunia, z wdziękiem dobroci,

Tak tłumaczy Karolince:

»Widzisz, co to wisienek na tej tu drzewince?

Wszystko wydała

Jedna pestka mała,

*Trudno pojąć, to prawda, w każdym Boskiem
dziele,*

Skoro się zastanowisz, znajdziesz cudów wiele



POWIASTKA 2.

Łatwo sztuka.

Dziateczki! dziateczki!

Lubicie bajeczki,

Ciekawie słuchacie,

A w główkach je macie.—

Tatko chyba żartuje, odpowie Ludmiła,
Jeszcze się i na jedną bajkę nie zdobyła.

Ojciec. Tak, lube dziateczki!

Są w główkach bajeczki.

Są, mówię wam szczerze,

I własne i świeże,

I pośród igraszki

Latają, jak ptaszki,

To sztuka, dziateczki,
Złapać je w klateczki.

Naucz-że mnie, Tatko, Ludka powiedziała,
To ja sobie będę bajeczki łapała.

Ojc. Dobrze, moje dziecię! na tém cała sztuka:
Najpiérwój chcieć trzeba, to znajdzie, kto szuka.

Gdy ujrzysz listeczek,
Szukaj w nim bajeczek,

Niech on niby gada,

Coś ci opowiada,

Niech ci da nauczkę,

Ot masz całą sztuczkę.

Gdy ujrzysz koteczka,

Gotowa bajeczka,

Niech się szkody strzeże,

Cudzego nie bierze,

Niech powie nauczkę:

Ot masz całą sztuczkę.

Bo w nas jest nauka,

Znajdzie ją, kto szuka,

Kto pragnie, kto myśli,

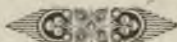
To łatwo nakreśli.

I proszek i pyłek,

Da myśli zasilek,

Bo w tém cała sztuka:

Ten znajdzie, kto szuka.




POWIASTKA 3.

Łódka na wodzie.

Dziateczki płynęły, łódeczka się chwiała,
Władysławek śpiewał, a Terenia drżała,
Nie bój się, rzekł Władys, Bóg czuwa nad nami:
Tam, gdzie strachu niema, nie szukajmy sami.

*Tak i w życiu ludzkim łódka się koleba;
Śmiało patrzeć w górę i bać się nie trzeba,
Nuśmy sobie piosnkę: » Bóg czuwa nad nami,
My łódką kierujem, Bóg rządzi falami. »*



POWIASTKA 4.



Witoldek i Ptaszki.

Mama zawsze mi mówiła:
Że litość jest sercu miła,
Że się trzeba uzalić i nad zwierzętami,
Patrz, wróbelki pod oknami.
 Biedne ptaszyny,
Nigdzie znaleźć nie mogą ani odrobiny.
Co gdzie jeszcze ziarenek miały,
To im śniegi zasypały;
I już z głodu giną prawie.
Ja im więc balik wyprawię,
Mam w woreczku mym trzy grosze,
O drugie Taty poproszę,

Kupię ziarna kubek cały,
O będą też używały!

Uśmiechnęła się Matka, był-to uśmiech luby,
Ileż ten czyn Witoldzia rokował jej chluby!
O dziecię ukochane! rzekła rozrzewniona,
To co ja rozpoczęłam, twe serce dokona,
Tak prawda, jam mówiła: *kochaj i zwierzęta,*
Niechaj i o robaczku Witoldzio pamięta!





POWIASTKA 5.

Oziouek.

Już słońeczko wstało,
Kwiatki powitało,
A dziecinka śpi w łóżeczku,
I nic nie wie o słońeczku.
Bije ósma godzina;
Przebudza się dziecina,
Nim przetrze oczki, nim wstanie,
Nim zmówi pacierz, nim zje śniadanie,
Nim złoży pościel, posprząta,
Już i dziewiąta.
Po dziewiątej odpoczywa,
A cichałko czas upływa.

Po spoczynku, dziecię płoche
Pobawi się znowu trochę,
Idą figle i swawole,
Aż tu i obiad na stole.

Przy obiedzie, odpuść Boże!
Któż o czasie myśleć może.
Po nim dalej do ogródka!
Tam rozrywka niby królka,
Aż tu już i koło trzeciej,
Do piątej czas jak nie zleci,
I nadejdzie wieczór ciemny,
I ponury i przyjemny.

Bije ósma godzina,
Mrużyć oczki zaczyna,
I dzioneczek upłynął,
Błysnął, mignął i zginął.

*Tak i życie człowieka
Cicho, szybko ucieka;
A więc z każdej chwileczki
Korzystajcie dziateczki!*



POWIASTKA 6.

Wiewiuny żarciki.

Siedział Dziadunio, jak gołąbek siwy,
A wkoło wnuczki, ich szczęściem szczęśliwy;
Stroił żarciki; aż odmłodził cały:
Z figielków Dziadzi dziecińki się śmiały.
Wiecie co? mówił, jeżeli zechcecie,
To dziś w namiocie wspaniałym będziecie.
Tam szklane ściany, kobierce zielone,
A w którąkolwiek obrócisz się stronę,
Mnóstwo śpiewaków wyuczonych śpiewa;
W środku namiotu rosną kwiatki, drzewa,
Wkoło zwierciadła. Kazio, szpaczek wielki,
Rzekł: o! to nowe Dziadunia figielki,

Wice chodźmy, rzeczce, do owych namiotów.—

Już i braciszek jeden, drugi gotów,

Wybrał się Dziadzio. Idą długo drogą,

I nigdzie dojrzyć namiotu nie mogą.

Stanęli wręście na łączce zielonej,

I długą przestrzeń z każdej widać strony;

Tu, owdzie, drzewka i krzaczki wzrastały,

A w krzaczkach ptaszki śpiewały.

Tu kwiatki, każdy jakby malowany.—

Otóż to namiot, to są szklane ściany,

To są kobierce, nieprawdaż? wspaniałe?

A te potoki, zwierciadła niemałe.

Takie-to Pan Bóg dał ludziom namioty,

Oby w nich same zamieszkały cnoty!

Oby w nich dziatki na cześć Boga rosły,

Potém Rodzicom pociechę przyniosły!

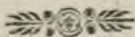


POWIASTKA 7.

Promyček.

W lasku na ustroniu stała niska chatka;
Przy niej się bawiła dziecinek gromadka:
Dzień był dżdżysty, smutny, ciemny;
Wtém błysnął słońca promyček przyjemny;
Roześmiały się dziateczki,
I pobiegły do Mateczki.—
Mateczko! wołały, słońeczko nam świeci!—
Dobrze, dobrze, moje dzieci,
Cieszymy się wszyscy— mówiła.—
Wtém chmurka słońce przyćmiła.

*Dziecko o przyszłość nie pyta,
Pierwszy promyk szczęścia chwytą;
Choć na chwilkę radość sprawi:
Dobra chwilka, niech się bawi!*



POWIASTKA 8.

Kościółek.

Samotnie stał kościółek skromny i ubogi;
Okna poprzepalane, wydeptane progi,
Dach miejscami zapadły, mchem okryty cały,
Sciany, jak ogorzałe, zdaleka czerniały;
Ale skoro wszedł wewnątrz tej świątyni Pana,
Niepojęta w twém sercu nastąpiła zmiana,
Przyszedłeś z chmurném czołem, wyszedłeś z we-
sołem,
Nie jakobyś człowiekiem ale był aniołem.
Nikła wszelka uraza do ludzi na ziemi,
Serce się przepęłniało czuciami świętymi,
Cnota wdziękiem jaśniała, miłość własna brzydła,

Każda rozkosz zmysłowa była bańką z mydła.
Tym kościółkiem jest każde samotne ustronie,
Kiedy serce pobożnym uczuciem zapłonie.
Można w domu zapadłym, pod ubogą strzechą,
Napawać się tym szczęściem, karmić tą pociechą.
I gdzież jej szukać? niedaleka droga:

*Wszędzie możecie westchnąć do Boga,
A on te cuda czyni,
Tak w lichym domku, jak i w wspaniałej świątyni.*



POWIASTKA 9.

Gwiazdeczki.

Mateczko! jak błyszczą te gwiazdeczki ładnie;

Że też-to która nie spadnie.

Jakże ta ślicznie światelkiem połyka!

Żeby to ją widzieć zbliśka!

Tu Mateczce łezki spłyną,

O! zrozumieć ciebie trzeba,

Z nami się bawisz, dziecino!

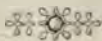
A myślą sięgasz do nieba.

Luba córko! nie wiesz sama,

Gdzie chęciami dążysz twemi,

Cieszy się już wczesnie Mama,

Że nie przyłgniesz zbyt ku ziemi.



POWIASTKA 10.

Ldziebetho.

Porwał ptaszek sromkę w dzióbek.—

Mamo, zapytał Jakóbek,

Co też po sromce ptaszkowi?

Na to Mama mu odpowie:

I ptaszyny mają Matki,

A gniazdeczka, to ich chatki.

Do tych chatek, mój Jakóbk,

Matka zdziebła nosi w dzióbku,

Znosi piórka i co może,

I uścięła dziatkom łożę:

Bo sromki, piórka w gniazdeczku,

Jakby pościel na łożeczku.

Tak, dziecieczki ukochane!
Wszystkim serca Matek znane,
Nawet i biedna plaszyna,
O dzieciach nie zapomina.

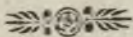
*Bóg te uczucia włéwa w serce Matki,
Chwalcie imię Jego dziatki.*



POWIASTKA II.

Kwiatek podwieszony.

Leżał kwiatek na drodze,
Nie jeden go nie widział, choć go miał przy nodze,
Nie jeden choć widział, minął,
I byłby zginął.
Przechodzi dziewczynka mała,
Podniosła go, rozchuchała,
A potem w szklaneczkę do wody włożyła,
I słaba roślinka na nowo odżyła.
Zajrzyjmy w serduszek tej dobrej dziewczynki,
Ach co tam uciechy z odżycia roślinki!
I słusznie, bo litość najstodszą jest cnotą;
A biedny kwiateczek był także sierotą.



Per
Kulam wódek
Kwiatki we wodzie

POWIASTKA 12.

Staruszek przy pracy.

Śnieg zasypał ulicę, a człowiek ubogi

Zmiał go z drogi:

A był to człowiek obarczony wiekiem.

Przechodzeń się litując nad biednym człowiekiem,
Zal mi cię, rzeczce, to praca niemała.

Staruszek. Ręka boska ją zesała.

Na to nas Pan Bóg stworzył, byśmy pracowali.

I zmiał go sobie śnieg dalej.



POWIASTKA 13.

Ogródek.

Ach! jakżem ja szczęśliwa, mówiła Celinka,
Rzuciłam ziarnko w ziemię, już z niego roślinką.
Takie listeczki!.. tam dalej... kwiatki,
Tu groch cukrowy, tu trochę sałatki;
To wszystko moje, wszystkom ja sadziła:
O, mieć ogródek, to bardzo rzecz miła!—
A na to Mama odpowie Celince:
Myślisz, że szczęście, w ogródku? w roślince?
*To szczęście w tobie, masz go wszędzie z sobą,
Bo cnota, czucie i rozwaga z tobą.*



*objawia naturę
nie zależe od moralności*

POWIASTKA 14.

Krzyżyk nad grobem.

Mama, prowadząc za rękę Terenię,
Zaszła na cmentarz, pomiędzy drzew cienie,
I rzekła: dziecię kochane!
Patrzaj, mogiły świeżo usypane;
Tu nad tą krzyżyk się wznosi,
O paciorek ludzi prosi.

Kiedy człowiek schodzi z świata,
Ręka Ojca, Matki, Brata,
By zmarłego wspomnieć mile
Stawia krzyżyk na mogile.

*Gdy chcesz żyć długo w wspomnieniu,
Dobrocią na to zasługuj Tereniu.*



POWIASTKA 15.

Wiktósia

Chodźcie dziatki ulubione!
Zacienioną w ogródku wybierzemy stronę,
Usiądziemy w altance, nikt nam nie przeszkodzi.
Poszli. Siedli. Spokojnie. Nikt się nie przechodzi,
Jeden wietrzyk samotne odwiedził ustronie;
Ale on nie przeszkadza, rozsiał tylko wonie.
Słuchajcież, mówił Ojciec, i tak opowiada:
Tam, gdzie ten cień zapada,
Widzicie dworek przez kraty?

Tam-to uboga wdowa mieszkała przed laty;
Chociaż przy szczupłym mieniu, że Bogu ufała,
Dziateczkom dobre wychowanie dała.
Przy dziatkach swoich obce chowała sieroty,
Świętej, jak dobra córka, dopełniała cnoty.
Za to ją też Bóg kochał i ludzie kochali;
A w starości Wiktosią jeszcze nazywali.


Tom III.

8.

I weszło w usta ludu: o naszój Wiktośi,
Každy dobrze mówić musi.

*Gdy was do nizkiej chatki zaprowadzi ścieszka,
Pojmniście, że w niej często piękna cnota mieszka..*



 **POWIASTKA 16.** 

Matka i Dziecię.

Przyszedł Jaś zrana do ogródka wlecie,
Patrzy.... tzy na każdym kwiecie,
Biegnie do Mamy z rozpaczą,

I woła: patrz, kwiatki płaczą,
Co mają znaczyć te łezki?«—

Mat. Jest to ich pokarm niebieski.
Łza każda pochodzi z nieba,
Do życia też im potrzeba.

Tak bywa i u nas ludzi.

W kim się uczucie nie wzbudzi.

Kto serce kamienne nosi,

Łzę nigdy oka nie zrosi;

Choć widzi niedolę czyję,

Możeż powiedzieć: że żyje?



POWIASTKA 17.

Imieniny Basi.

Różni różnie obchodzą swoje imieniny.

Śród jednej rodziny

Obchodzono je ślicznie, powiem wam rzecz całą:

A może nawet znacie owę Basię małą,
Wychowaną pobożnie śród przykładów cnoty,
Co to litośném okiem patrzy na sieroty.

Czy wiecie? ta jej rączka malutka i miła,
Długo, długo koszulki dla ubogich szyła,

I czépeczki, i sukienki,

Wszystko to wychodziło z pod rączki małeń-
kiej,

I w skrzyneczce się składało;

A kiedy się już zebrało,

Tyle ubiorów, ile miała latek,

Przeznaczyła je wszystkie dla ubogich dzieciak.

Zamiast zastawiać na stole łakotki,
Z uprzejmym darem przyjmuje sierotki:
Wchodzą nieśmiało dzieciny.
Widzicie, rzekła, dziś me imieniny,
Macie sukienki, koszule! —
I to wyrzekła tak czule,
Aż się wszyscy popłakali. —

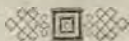
Jakeś zaczęła, tak postępuj dalej,
Mówiła Matka, ściskając Basiulkę,
Ty jeszcze masz Mamulkę;
Ale pamiętaj o tych, co nie mają Matki! —
Zrobiło to wrażenie na obecne dziatki,
A Matka jeszcze kończyła:
Prawda, Basiulku! *to rzecz bardzo miła*
Spełnić piękny czyn ludzkości.
Nie jeden ci pozazdrości;
Ale się z tego nie wyoś, kochanie!
Spełniłaś tylko boskie przykazanie.



POWIASTKA 18.

Skarb prawdziwy.

Ubogi chłopek kopał z czoła potem.—
»O! gdybym znalazł kociołek ze złotem,
«Tożtobym był szczęśliwy!—mówił sam do siebie.—
»A dzisiaj biedny, muszę żyć o suchym chlebie.—
I myśl do nieba na skrzydłach się wzbiła,
I światłość boska chłopka oświeciła.
Nie pragnie złota, złoto marność ziemi,
Jeszcze się swoim dzieli z biedniejszemi,
Tęskni do nieba, trudy ziemskie znosi,
Prosi Boga o cnoty, o skarby nie prosi.



POWIASTKA 19.

Dziecię i Zegar.

Uderza godzina.— I cóż ten głos znaczy?—

Pytało się dziecko, a Matka tłumaczy:

Dziś jeszcze zrozumieć twój umysł nie zdoła,

Jak całość stanowią te kółka i koła,

Jak człowiek cudownie potrafił czas zmierzyć,

Jak zdziałał, że dzwonek wie kiedy uderzyć;

Lecz będziesz rość dziecię! a zegar powoli

Bić będzie godziny. Nieznacznie czas minie,

Bóg Matce szczęśliwej doczekać pozwoli,

Jak się twój umysł rozwinie.

Znów zegar bić będzie, on i ten czas zmierzy;

A w tedy, jak dzisiaj, gdy zegar uderzy,

Wyjaśni ci Matka, co to wszystko znaczy,

Ty pojdziesz, zrozumiesz, co Matka tłumaczy.

Dziś tylko pamiętaj, kochana dziecino!

Że chwile nie wrócą, skoro raz przemina.

Choćby długo czekać, choćby żyć najdłużej,
Téj saméj godziny zegar nie powtórzy;
Bo każda jest inna, choć niby ta sama;
Jeżeli nie pojdziesz, wierz, co mówi Mama.

*Z wybiciem godziny czas drogi ucieka,
A potem Bóg spyta każdego człowieka:
Jak przeżył wiek cały, jak wszystkich sił użył,
Czy z czasu korzystał, i na co zasłużył.*



POWIASTKA 20.

Cesia.

Cesia dziwne szkietko miała:
Co dobre, to w niem widziała,
Co złe zakrywały cienie.
Kogo raziło słońce, jój lube promienie
 Cudowną rozkosz sprawiały.
 Niechże kwiateczek ujrzała mały,
 Dalej po szkietko do ręki:
Wszystkie najskrytsze dostrzegła w nim wdzięki.
 Gdy na cierniste głogi spoglądała,
 Prześliczny owoc widziała;
 Widziała z niego korzyści,
 Widziała śliczny skład liści,
 A kolców jakby nie było.
Wszystko ją zachwycało, wszystko ją cieszyło:
 Z tém szkietkiem była szczęśliwa;
 Bo myśl słodka, bo myśl tkliwa

Wdzięku rzeczom dodawała,
A w tém szkiełka wartość cała.
Ludzie! może małeńką nauzkę przyjmiecie:

Kto prawdziwego szczęścia chce doznać na świecie,

*Niechaj w serce zawczasu słodkie czucia wpaja,
Niech się mile na wszystko patrzyć przyzwyczaja,
Niechaj dobra szczególnież zajmuje go strona.
A wtedy i bez szkiełka tych cudów dokona.*

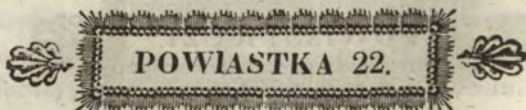


POWIASTKA 21.

Służenie do mszy.

Łukaszek i Michałek raz do mszy służyli,
A obadwa w łacinie biegłymi nie byli.
Jeden i drugi niby umiał ministranturę, (*)
Ale opuszczał słowa, przekręcał niektóre;
Jednak każdy ważnością swęj słuźby przejęty,
Pragnął pozyskać cząstkę tęj ofiary świętej:
A Bóg patrzył na serce. Ofiarę Kapłana
Przynieśli Aniołowie przed tron Panów Pana,
I owych pacholątek niewinne odgłosy
Wzniosły się w niebiosy;
I mile były przyjęte:
*Bo uczucia dziecięte święte,
Bo w powietrzu nikną słowa,
Pan Bóg sobie chęci chowa.*

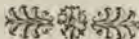
(*) Właściwie bydź powinno *ministranturę*; ale tak zwykle lud prosty wymawia.

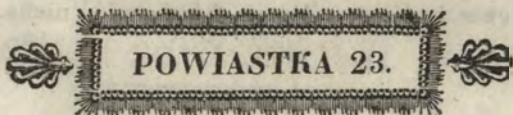


POWIASTKA 22.

Erwałe kwiatki.

Rzekł Bogumiłek raz do Mateczki:
Żebym ja takie mógł mieć kwiateczki
Coby mi kwitły zima i lato.—
Mama dziecinie odpowie na to:
Grzeczność, wesołość są kwiaty takie:
Zima, czy lato, zawsze jednake.
Nigdy nie więdną one kwiateczki,
Łatwo wam o nie, łatwo dziateczki!





POWIASTKA 23.

Jedno nakrycie.

Godzina posiłku nadeszła szczęśliwa,
Drzwi otwart służący, do stołu przyzywa,
I goście zasiedli; Gospodarz w ich kole,
A jedno nakrycie zbywało przy stole.
Chciał sprzątnąć służący. Pan rzekł: niechaj będzie,
Kto trafi na obiad, to tutaj usiedzie.—
Niedługo czekano. Przychodzi siérota,
Nieśmiałość na licu, a w oku tęsknota,
Ubogie łachmany zwieszzone na grzbiecie;
Nieznane uczucia budziło to dziecię.
Pan domu sięść kazał do stołu siérocie,
A wszyscy zdziwieni oddali hołd enocie.

I cóż to wielkiego — rzekł bogacz do gości: —
Raz przyjąć sierotę do stołu, z litości?
*Bóg dobry bez granic, codziennie, pospołu,
Pozwala pożywać u swojego stołu,*
I daje nam przykład. Tak czynić potrzeba,
Kto chce byź szczęśliwym i łaskę mieć nieba.



POWIASTKA 24.

Zegariki.

Pewien Jegomość miał zegarek złoty,
Perłami wysadzany i pięknej roboty;
Lecz niedawno go dostał, nie znał jego cnoty.
Chciałby się więc dowiedzieć. Na miasto wychodzi.
Otóż i zegar w oknie.— Czy mnie wzrok zawodzi?
U mnie dopiero druga, a tu pół do trzeciej.
Eh, nie, to byź nie może, jak szalony leci.—
Tak mówił i szedł dalej. Patrzy, drugiej niema—
Nie— rzecze— i ten próby z moim nie wytrzyma;
Bo druga już byź musi.... Cóż znowu za żarty?
Na pobliskim zegarze widzi pół do czwartej.
Nie wierzy, idzie dalej. Złe idą zegary,
Ten się spóźnia, bo nowy, ten spieszy, bo stary.
Aż niespodzianie w uboczy
Znowu w oknie zegar zoczy,

Ten go dopiero z błędu wyprowadza,
Otóż to jest najlepszy; bo się z moim zgadza.

Mówiąc szczerze, między nami,

Czy tak nie sądzimy sami?

Kto grzeczny, światły, i w cnoty ozdobny?

Ten, co do nas podobny.



POWIASTKA 25.

Uśmiech i lezka.

Dziecię. Czemu-to, czemu, Mamuniu kochana,
Usteczkom uśmiech, a łza oczkom dana?
Powiedz; bo twoja wszystko wie główka.

Matka. Uśmiech, by ostre łagodził słówka,
A lezka na to w oku się mieści:
By swe i cudze zmniejszać boleści.



POWIASTKA 26.

Anioł Stróż.

Spała w kolébce dziecinka miła,
Matka w nią chciwie oczy wlepiała,
Chciałaby zgadnąć jej przeznaczenie,
Chciałaby własne przelać w nią tchnienie,
Chciałaby szczęściem otoczyć całą;
A dziecię sobie spokojnie spało.

Wtém myśl pobożna nagle powstała:
Matka dziecinkę Bogu oddała,
I Anioł boski stanął za niemi.
Odtąd był Stróżem dziecka na ziemi.
I różną na się postać przybierał,
I zawsze dziecię w przygodach wspierał,
Jasnym promieniem wieńczył mu czoło,
Płynęły latka słodko, wesoło,

Rajskiem i kwiaty jaśniało życie:
Bo Matka Bogu oddała dziecię.

*Która się Matka o dziecię boi,
Zamiast tęsknoty i niepoko i,
Niechaj je odda opiece Pana;
A szczerem sercem w Nim zaufana,
Niech pomni na to: że Anioł boski,
Wiedzie zawycieczko przez smutki, troski,
I doprowadzi każdego czleka,
Gdzie go prawdziwa szczęśliwość czeka.*



POWIASTKA 27.

Zachód Słońca.

• Zaszło słońce i znowu jeden zginął dzionek,
Zgon jego na kościółku ogłosił nam dzwonek;
Jutro, o tymże czasie i o tej godzinie,
Znowu drugi dzionek zginie;
A za drugim pójdzie trzeci,
Aż i życie nam uleci. » —

Tak dumiał starzec, postępując zwolna. —
Cóż on tam mruczy? — dziatwa spytała swawolna.

Starzec. Wesoło się dziś bawicie,
Lecz nieznacznie sptywa życie:
Czy zachód słońca widzicie?

Dzieci! patrzcie w ową stronę,
Gdzie niebo zaczerwienione. —

Dzieci patrzą się ciekawie,
Zapomniały o zabawie,
A on starzec, w uniesieniu,

Mówił im coś o zbawieniu,
O występkach, o poprawie,
Czasie, co szybko ulata,
O marniej próżności świata.
Niebardzo go rozumiały;
Ale przyszedł wiek dojrzały,
 A widok słońca zachodu
Przypomniał święte słowa, słyszane zamłodu,
I piękne czucia w tkliwych sercach wzbudził.
 Już ich świata blask nie łudził,
 Chciwość bogactw, marność chwały
 Jakby z wiatrem uleciały;
A gdy się ziemską myślą zająć mieli,
 Na zachód słońca wspomnieli.



Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and mostly illegible due to fading and bleed-through.

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

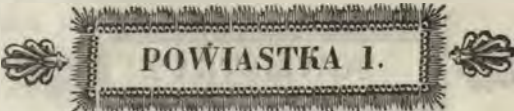
Wydawnictwo
Czytelnik

Wydawnictwo
Czytelnik

Część Czecia



POWIASTKI.



POWIĄSTKA I.

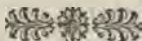
Szydzący Dziadek.

«Nie śmieję się Dziadku
Z cudzego upadku.»—
Było to dawném przystówiem;
A z kąd się wzięło, opowiem:
Podezas wielkiej ślizgawicy
Upadł chłopczyk na ulicy.—

«Podnieś się!— wołał jakiś z drwinkami staruszek—
Nieboraczek! zbił dzbanuszek!—

Ledwie tych słów domówił, sam leży na ziemi.
Wtedy go ktoś upomniał słowy nadobnemi:

»Nie śmieję się dziadku
Z cudzego upadku »



POWIASTKA 2.

Łniwo i Okweżue

Widzisz, dziecię! patrz w tę stronę:

Te punkciki rozrzucone

To są ludzie, w ciężkiej pracy:

Siérpem zboże żną wieśniacy,

Pot strumieniem płynie z czoła,

Piosnka w ustach brzmi wesoła.—

Widzisz — Ojciec mówił dalej—

Ludzie ziarnka w ziemię siali;

By nie była próżna praca,

Bóg im w kłóskach więcej wraca.

Ci, posłuszni Jego woli,

Idą zboże zbierać z roli.

Jak już zbiorą i sprowadzą,

Na podwórku się zgromadzą,

Przyjdą z wieńcem do dziedzica,

A na czele poprzednica,

Zaśpiewają i poskaczą,
Prostym trunkiem się uraczą,
I zapoimną ciężkiej pracy,
Dobrzy, poczciwi wieśniacy.

*Do pracy człowiek się rodzi,
Praca ozdobą człowieka
Po pracy spoczynek czeka
Wesołość trudy nagrodzi.*



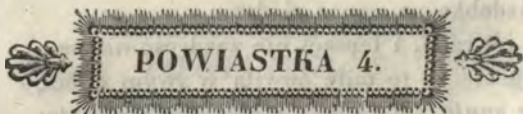
POWIASTKA 3.

Pokoik Zosi.

Człowiek tak mało w życiu potrzebuje!
Kiedy głód zaspokoi, wynurzy co czuje,
Gdy skromne ma odzienie, przytułek chędogi;
Dosyć dla niego, już on nieubogi.
Zosia to wszystko miała;
Ale nie zawsze na tém przestawała.
Chléb ją kłótł w ząbki, bo nie dosyć biały,
Chociaż go kilka razy pytelki owiały;
Sukienka, mocna i zgrabna
Już nic niewarta, jeśli niejedwabna;
Pokoik wybielony, z umytą podłogą,
Miał postać za ubogą;
I kiedy raz nad takim płacze pokoikiem,
Zajeżdża Wuj Dobrodziej, co był Kanonikiem:
Przed niego się więc cała sprawa wytoczyła. —
Otrzyj tzy—rzekł łagodnie— nie płacz Zosiu miła!

Wierz mi, luba dziecinko! to szczęścia nie daje:
Ten szczęśliwy prawdziwie, co na swém przestaje.
Przyjmuj z wdzięcznością, co masz z boskiej ręki,
Lepsze czy gorsze, równe złóż mu dzięki.
Życie nasze podróżą, Zosieńku kochana!
A ta izdebka na popas ci dana;
Bądź jój rada, i lepszej nie zazdrość nikomu,
A Bóg cię za to mile powita w swym domu,
I nie spyta się ciebie: jakieś miała sprzęty;
Ale czyś wiodła żywot pożyteczny, święty.





POWIASTKA 4.

Szara godzina

Nadeszła szara godzinka.
Wziął Ojciec za rączkę synka,
I rzecze: synku! w tej chwili
Będziemy sobie chodzili,
Będziemy sobie gadali;
Bo jeszcze światła nie dali.
O dobrze, kochany Tato!
Ja bardzo kocham cię za to.—
«Widzisz, mój synu kochany!
Nagłe na świecie odmiany:
Niedawno słońce świeciło,
Tak widno, tak pięknie było!
Przyszedł nocny czas spoczynku,
Słońce nie świeci mój synku;
My jednak szczęśliwi oba,
Wieczorek nam się podoba;

Nauczka płyńie
W szarój godzinie,
Myśl podnosimy do Pana,
Co nam słońce przyszłe zrana,
Co w ciemności i śród słońca
Cudem dobroci bez końca.
Śród eichości śród ciemnoty
Pobudzamy w sercu cnoty.
O! wstrzymajcie światło jeszcze!
Niech myślami się napieszczę,
Duchem bożym natchnę syna;
Bo on myśleć już zaczyna.
Synu! synu mój jedyny!
Chciój korzystać z tój godziny.
I z człowiekiem tak się dzieje,
Gdy wiek młody, to mu dnieje,
Kiedy starszy, wieczór szary,
A noc ciemna, kiedy stary.
*Korzystaj synu z młodości,
Czyń, co tylko w twojej sile!
Szczęście w domu się zagości,
Wieczorek ci spleynie mile.*



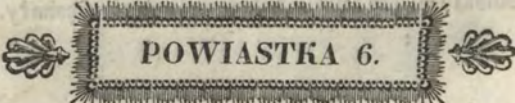
POWIASTKA 5.

Alkierzyk.

W ubogim alkierzyku łózko białe stało,
W około zasuwane firaneczki miało,
A nad łóżkiem gromnica, wstążką przewiązana,
I palma, co podobno trzykroć poświęcana;
Nad gromnicą Pan Jezus na krzyżu rozpięty,
Po bokach: Matka boska i Floryjan święty.
Przy łożu kołębeczka, w niej czysta pościółka,
A w pościółce dziecina, z twarzą Aniołka.
Spała; uśmiech na ustach błąkał się przyjemny;
Patrząc na nią, głos mówił do serca tajemny:
Szczęśliwa! we śnie słodkie marzenie ją łądzi,
Pieszczoty ją czekają, skoro się przebudzi.
Buja, rączką przychylną siostry kołysana,
Przez Aniołka strzeżona, od wszystkich kochana.
Przychodzi chrestna Matka, staruszka pocziwa,
Krzyżykiem wita dziecię, Świętych pańskich wzy-
wa,

Obrazek poświęcony przynosi dziecinie,
Obrazek Matki boskiej, co cudami słynie.
Tak, świętą pobożnością krzepiona dziecinka,
Rosła, jakoby słońcem ogrzana roślinka;
Błogie jej było życie; bo wśród boskiej chwały
Z ziemskimi się niebiańskie uciechy mieszały.





POWIASTKA 6.

Dziadek pod murem.

Siedział siwy dziadek i śpiewał godzinki,
Aż tu sobie idą z Mateczką dziecinki;
Nadstawił miseczkę, dziatki grosik dały,
Potém się ciekawie Mateczki pytały:
I na co on śpiewa?—» Pana Boga chwali,
Prosi litościwych, żeby mu co dali;
Tysiące go miną, jeden grosik rzuci,
On zmówi paciorek, piosenkę zanuci.
Smutne jego życie! on poddasza niema,
Siedzi pod tym murem czy lato, czy zima;
Wy macie futerka, i ciepłe berlacze,
On nieraz na zimno dotkliwe zapłacze.»—
«O Boże!— dziateczki mówiły ze łzami!—
To, luba Mateczko, niech on pójdzie z nami:

U nas takie ciepło, tak dobrze u Mamy!
My z naszego stołu jeść dziadkowi damy.
Zezwoliła Matka. Był-to widok miły,
Jak owe dziecięcki starca prowadziły,
Cieszyło się niebo, ziemia radowała,
Że pięknie Mateczka dziatki wychowała.



POWIASTKA 7.

Gospodarz i czeladka

Kochane dziecieczki! jeszcze sług nie macie,
Same się czeszeć, same ubieracie;
A gdy wam służący pomocy udziela,
To ją przyjmujecie, jak od przyjaciela;
Bo on wam nie służy, wy mu nie płacie,
Grzecznym tylko bywa, kiedy greczne dziecię.
Lecz dziecię dziecięciem niedługo zostanie,
Z chłopców gospodarze, z dziewcząt będą panie,
Będziecie mieć sługi, bądźcież ich godnemi,
Pocziwie, łagodnie obchodźcie się z niemi;
Bądźcie o nich dbali, tak, jak o was Matki,
Imiejcie na sercu zbawienie czeladki.
Opowiem wam, dzieci, jak dawniej bywało:
Z powszechnym pożytkiem, z Pana Boga chwatała:
Gospodarz jak Ojciec, a służy jak dziatki,
Razem się zbierali do jednej komnatki.

Mówili pacierze, śpiewali piosenki,
Dziękowali Bogu, za dar z Jego ręki.
A potem gospodarz czytał Słowo boże,
Tłumaczył, wyjaśniał, co to Pan Bóg może.
Jak on wszystko widzi, jak dobrym byź trzeba,
Jak na urodzaje deszczyk zsyła z nieba;
Bez niego i kropla na ziemię nie padnie,
On wszystko na świecie urządził tak ładnie,
Chwalny imię Jego.— Padli na kolana,
I znowu śpiewali na cześć Panów Pana.
Przyszła uroczystość, znowu wszyscy razem
Uklękli pobożnie przed świętym obrazem,
Znowu się modlili i znowu śpiewali,
Przykład pobożności z gospodarza brali.
Był też lud poczciwy, nie ukrzywdził pana,
Pracował sumiennie do nocy od rana;
Bo był przekonany, że Bóg widzi z nieba,
I że z pobożnością cnotę łączyć trzeba.

*Dziateczki! dziateczki! jakże wam się zdaje,
Wszakże mile sercu święte obyczaje?
Od was to zależy, wskrzesić je możecie,
A dobrze, poczciwie znów będzie na świecie.*



POWIASTKA 8.

Rybak.

Na kępie pod Dzikowem (*) blisko Michocina (**)
Uboga żyła rodzina,
Ojciec, Matka, Dziadek trzeci,
I kilkoro jeszcze dzieci:
Siatka, węcierz, wędka mała,
Oto ich nadzieja cała.

(*) Dzików, miasteczko w cyrkułe Rzeszowskim w Galicyi, w slicznem położeniu nad Wisłą. Ma wspaniały kościół OO. Dominikanów z cudownym obrazem Najświętszej Panny, do którego tysiące zbiera się pobożnych na odpust.

(**) Michocin wioska pod Dzikowem, była tu niegdyś drukarnia, widziałem albowiem dzieło w Michocinie drukowane.

Nie było tam na stole smacznej leguminki,

Ani poleweczki z wina,

Na suchym chlebie przestają dzieciuki,

I cała biedna rodzina.

Jeżeli się rybka złowiła,

Zanieśli ją do Dzikowa,

I tylko się sól kupiła,

Czasem bułeczka pytłowa.

Raz przypadkiem dużego złowili szczupaka:

Radość w chałupie rybaka.—

«Będzie mąka, będzie kasza,

Z mąki kluseczki, pociecha nasza!»—

Wołały dzieci, klaskając w dłonie;

Gdy młody syn Dziedzica nadszedł w to ustronie.—

«W głowach im się burzy chyba,

«Tak ich cieszy jedna ryba;

«U nas tyle się minie sumów i łososi,

«A nikt się nie unosi.»—

Tak rzekł młodzian, a sługa odpowiada stary:

Panie! poznaj niedolę i złóż jej ofiary.

Co u was zbytkiem, tu pierwsza potrzeba,

Tu czasem nie wystarczy na kawałek chleba;

Nie skosztują tej ryby, owocu swój pracy,

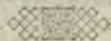
Na lichym muszą przestać pokarmie biedacy,

O! przypatrz się nędzy zbliśka;

Gdy ją poznasz z istoty, ale nie z nazwiska,

Serce nieraz do biednej wprowadzi cię chatki;

Dasz pomoc, i pokażesz: na co są dostatki.»



POWIASTKA 9.

OPIEKA NAD SIEROTAMI.

CZYLI

Szkoła Tow. Dobroczynności (c)

Chodź drogie dziecię!— rzekł Ojciec do syna—
Pójdziemy tam, gdzie człowiek byź dobrym za-
czyna,
Gdzie z wadami przychodzi, z cnotami powraca,
Gdzie uczą, co pobożność, co sumienie, praca.—
Idą przez kilka ulic i przyszli nareście,
Gdzie się zwęzać zaczyna Krakowskie przedmie-
ście.

Dom niewielki i skromny ujrzeli wuboczy;
Napis: *res sacra miser*, uderza ich woczy,
Ojciec dziecku te słowa łacińskie tłumaczy:

Widzisz, to znaczy:

Świątą jest dla nas rzeczą nędzarz opuszczony.)

Wchodzą. Rzekli: niech będzie Chrystus pochwa-
lony;

Ojciec o szkołę pyta furtyjana.—

W podwórzu—odpowiedział—prosto, proszę Pana!—

Odemknął drzwi ochoczo, znowu poszli dalej,

I trafili do szkółki. Uczniowie powstali;

Bo się to ściśle z dobrem łączy wychowaniem:

Starszych, gościa uprzejmém uczcié powitaniem.

Dzieci w skromném odzieniu; ale choć ubogo,

Czysto, schludnie i chędogo.

Oko żywe, twarz czerstwa, wierne zdrowia świad-
ki.—

Czegóż się uczycie dziatki?—

»Jak kochać Boga, bliźniego,

Iść po prostéj drodze cnoty,

Ufać w łasce Najwyższego,

Z szczéréj pracować ochoty;

W pracy szukać szczęścia, mienia,

W statku ochrony od nędzy,

Słodycz czystego sumienia

Wyżej cenić od pieniędzy:

Wszystkie zresztą nauki są tylko dodatki.—

Tak się ubogie tłómaczyły dziatki.—

Jakże się — pytał Ojciec — tego nauczyć?—

»Pamiętamy — odrzekły — że krótkie jest życie,

Ze Bóg jest wszędzie a nietylko w niebie;

A więc zważamy na siebie.

Nie ujdzie baczości żadnego z nas wada,

Droga nam każda pożyteczna rada,

Chowamy ją w sereu; a gdy jej potrzeba,

Jak powszedniego używamy chleba.» —

Widzisz kochanie! — rzekł Ojciec do syna —
— Takim sposobem człowiek dobrym byź zaczyna,
czyna,
Tak się kształci, gdy jeszcze jest pora kształcenia,
Tak wady w cnoty zamienia.
A gdy przejdzie tę kolej, na świat stąpi nogą,
Wiele mu te nauki, wiele dopomoga;
Jak mąż prawy, uczciwy, wszędzie stawi czoło;
Życie mu splotnie szczęśliwie, wesoło.



POWIASTKA 10.

Źródło w Saskim ogrodzie (d)

Między lipami, w Saskim ogrodzie,
Było źródło, gościom ku wygodzie,
A przy źródle blaszany kubeczek.
Ale się gościom zachciało szklaneczek,
Bo szklaneczka przezroczysta,
Łatwo się więc przekonać: czy też woda czysta.
Nic dziwnego, że każdy pragnie mieć wygodę:
I odtąd chłopcy w szklankach podawali wodę.
Jeden się na to krzywił,
Drugi przemysłowi dziwił;
A chłopcy grosze
Zbierali po trosze.
Gdyby ten dar od Boga z wdzięcznością przyjęli;
I ocenić go umieli;
Byliby dotąd źródła panami.
Lecz, tak rzekłszy między nami,

Różne im niepiężne rzeczy zarzucano;
Więc ze szkółki ubogie sierotki wezwano.
I odtąd dobre dziecieczki,
Roznoszą szklane kubeczki,
Zaden wody nie sprzedaje,
Bo Bóg wodę darmo daje;
Ale gdy serce czyje ten pomysł pochwała,
Pod cieniem lipy siedzi starzec zdala,
Najmniejszą ofiarę do puszki przyjmuje,
Imieniem sierotek uprzejmie dziękuje;
A ci, co w miłosierdziu znajdują rozkosze,
Składają złotóweczki, trzechgroszówki, grosze.
Bóg miłosierdzie ocenia,
Grosze w dukaty zamienia,
I jak rosę zsyła kwiatkom,
Dobroczyńców daje dziatkom.





POWIASTKA II.

Nauka święta

Dzieciny w kościele stanęły dokoła,
Pobożny je Kapłan po kolei woła,
I pyta o święte tajemnice wiary.
Niejedna dziecina odpowiedź, jak stary;
A Kapłan w nagrodę obrazków udziela,
Zbyt śmiałych poskramia, strwożonych ośmiela,
Łagodnym, pobożnym oddaje pochwałę,
A ziarno cnót świętych nie pada na skałę;
Bo w sercu niewinném, jak w uprawnej roli,
I zejdzie, i wzrośnie, plon wyda powoli.
Dzwon zabrzmiał, skończona w kościele nauka.
Już każda dziecina Rodziców swych szuka,
Z przyjemnym uśmiechem obrazek wskazuje,
A Mama i Tata dziecinkę całuje.
I poszli do siebie z darami świętymi,
I my też ciekawi póspieszmy za nimi.

Po świętej nauce zobaczmy ich w domu,
Jak dobre uczynki pełnią pokryjomu.
Ten grosik ukryty dla dziadka dobywa,
I jednej dar ręki przed drugą ukrywa;
Ten chleba kawałkiem z biednymi się łamie,
A o téj ofierze nie powie i Mamie;
Ten ustek niewinnych od brzydkich słów strzeże,
I nigdy nie skłamie, choć go chętką bierze;
Ten szpilki nie weźmie, choć nikt go nie widzi,
Ten z błędów bliźniego, jak dawniej, nie szydzi,
I choć mu nikt za to pochwały nie daje,
Na głosie wewnętrznym sumienia przestaje.

*Szczęśliwy, kto tak nauk bogobojnych słucha,
I używa im serca a nie tylko ucha;
Ale kto je powtarza, jak ptak ludzkie słowa,
Co ani ich rozumie, ni w sercu zachowa,
Czynami nie dowiedzie, że na ich głos tkliwy,
Nie będzie, nie będzie szczęśliwy!*



POWIASTKA 12.

Wióchki.

Jak miło byż poczciwym, mieć czyste sumienie,
Rzec śmiało: tego szczęścia za skarb nie zamienię;
Skarby wydrzcć mi może i ogień i woda,
W sumieniu rozkosz trwała, w cierpieniach osto-
da.

I ubogi mieć może ten klejnot godowy.

Na podwórzu Eychlerowój,
Koło Dzieciątka-Jezus (e) zaraz w sieni drugiej,
Mały chłopczyzna zbierał wiorki przez czas długi.

Nikt mu tego nie bronił,
On też zbierał i zbierał,
Bo z biedną Matką z zimna ledwo nie umierał;
Ale od złego Anioł Stróż go chronił.

Raz gdy owe zgarniał wiory,
Ujrzał kawał drewna spory.

«Nieźleby-to przynieść Matce,
«Zarazby cieplój było w naszej chatce;
» Ależ-to nie wiorek, to już drewno spore,
» A ja tu z podwórza tylko wiorki biorę.
» O nie, jam ubogi; ale mam sumienie,
» Kiedy o złem pomyślę, zaraz się rumienię;
» A Matula mówili: dobry to znak synu,
» Nigdy się nie dopuścisz haniebnego czynu.
» Juźby było po wszystkiem, gdybym zamiast wiorka,
» Zapakował to drewno do mojego worka.
» Nie, nie ruszę, niech sobie jak najdłużej leży.«—
Wtém śliczniuchna dziewczynka z pokoju wybieży,
» Hej!— miłuchnym głosikiem zawoła panienka—
Czemu, chłopczyku, nie chcesz wziąć tego dre-
wienka?—
Zadrżał, lecz że poczciwy, wnet ustała trwoga.—
» Bo to nie wiorek— rzecz— panienczko droga.«—
» O święta sumiennosci, człowieka ozdobo!—
Zawoła gospodyni— Anioł boski z tobą!
*Bądź, dziecię, zawsze wierne sumieniu i cnocie;
Prawdziwe znajdziesz szczęście w tej serca pro-
stocie.*



POWIASTKA 13.

Ojciec i Syn.

Zkąd wiesz tak wiele kochany Tato?

Zkąd to, że kochasz tak ludzi?

A Ojciec dziecku odpowie na to:

Bóg w sercu te uczucia budzi.

Koło kościołka był domek mały,

Tam się wychował twój Tatko,

Tam mu swobodnie chwile zbiegały,

Nie jedno przeżył tam latko.

Dzwony go ze snu budziły rano,

I wstawał śpiewać z ptaszęty,

A nia mu skromny posiłek dano,

Odmówił paciorek święty.

Potem ogródek wkoło okrążył,

Każdą odwiedził roślinkę,

Szybko do Dziadzi swojego dążył.

By się pouczyć z godzinkę.

Dziadzio mu z czuciem o Bogu prawił,
Cuda mu boskie wykładał;
Wnuczek się razem uczył i bawił,
Ciekawie Dziadunia badał.
Dziecię!.... rzekł Dziadzio, miał coś wyłożyć,
A w tém nadchodzi kaleka,
Wnuczekby nie chciał nauk odłożyć,
Niech sobie— rzecz— poczeka.—
O nie, kochanku, pierwszy ubogi;
Posłuchaj serca swojego,
Za nic nauki, za nic przestrogi,
Nad wszystko miłość bliźniego.
Święta to dla mnie była nauczka,
Dotąd brzmią w uchu te słowa,
I to, co mówił Dziadzio do wnuczka,
Na wieki serce zachowa.



POWIASTKA 14.

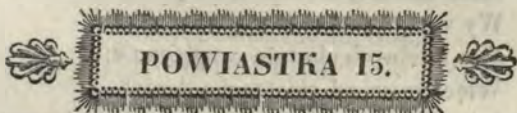
Szkółka we Lwowie (e)

We Lwowie, wszak wy wiecie, gdzie to miasto
leży? (*)
Była szkółka ubogich dla miejskiej młodzieży.
Naukę wiary Kapłan pobożny wykładał,
Serduszkami dzieciak władał.
I zawsze mawiał: gdy dobrzy będziecie;
Dobrze wam będzie na świecie;
A gdy opuścić ziemię będzie trzeba,
Pan Bóg was przyjmie do Nieba.
Dziateczki nauczek Kapłana słuchały,
Obrazić Boga się bały,

(*) W podobny sposób zaczyna sławny Kampe jedną z powiastek swoich, przez takie niespodziane zapytanie budzi się uwaga dzieci.

Żyły w zgodzie, miłości, Bóg czuwał nad niemi,
A skoro się czém mogły podzielić z biędnemi.
Nie trzeba im było przypominać tego,
Pamiętały, że kochać Bóg kazał bliźniego;
Drogo ceniły każdą czasu chwilę,
Przy pracy sptywał im mile.
Kochały prawdę: kto o co się spytał,
Odpowiedź w oczach wyczytał.
Pan Bóg błogostawieństwem otaczał ich wkoło,
I szkółka stała się szkołą,
I uczniowie, co z owój szkółki wychodzili,
Dobrzy i szczęśliwi byli:
Jakikolwiek stan obrali,
W dobrem do końca wytrwali.





Różia z ciasteczkami. (*)

Różia przyszła szmer wśród dzieciak,
Hej panienki! Różia czeka;
Ale złóżcie wprzód podatek,
Niechaj żadna nie odwleka.
Wy biednych chętnie wspieracie;
Więc grosz od ciasteczka dacie.
Ciastka zjedzą się i kwita,
Nikt się nikogo nie spyta,

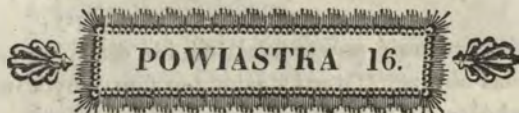
(*) Była to kobieta roznosząca ciastka po Warszawie; choć już w wieku podeszłym, nie przestała zwać się Rózią. Dobra, poczciwa, sumienna, nieraz dla uboższych od siebie kilka groszy poświęciła; powszechnie była lubiana. Przed dwoma laty zakończyła życie. Żalowana powszechnie miłą pamięć po sobie zostawiła.

12*

Ileś ciastek w życiu skruszył;
Lecz czy cię los biednych wzruszył;
Czyś bliźnich kochał, jak siebie,
O to spyta Pan na niebie.
Miłe ciastka, milsza cnota,
Wy wiecie, co to sierota,
Wy biednych chętnie wspieracie;
Więc grosz od ciasteczka dacie!

Chętnie! głośy zabrzmiały, zadźwiękneły grosze;
I dar, godzien serc zacnych, zbierał się potrosze.





POWIASTKA 16.

Szewc.

Dziateczki! wy mnie często posłuchać lubicie,
Dla was ja chętnie zdrowie poświęcam i życie;
Wami, gdy Bóg pozwoli, mą starość osłodzę,
W was się nawet po śmierci stokrotnie odrodzę:
Wasze serca jak z wosku. Dziaatki ukochane!
Nigdy, nigdy gawędzić z wami nie przestanę.
Wam tłumaczyć, wyjaśniać, niepróżna to praca;
W waszém serduszku słówko w owoc się obraca;
I ja widzę ten owoc. O Boże jedyny!
Niech się na ziemi piękne rozkrzewiają czyny,
Niech się ku Twojej chwale piękna cnota szerzy.
Niech się miłość dobrego roznieca w młodzieży.
Słuchajcież więc dziateczki! cnota idzie z nieba,
Wstępuje w serca ludzkie. I bogactw nie trzeba,
Nie trzeba dostojenstwa, powagi i sławy,
Dość mieć serce gorące i rozsądek prawy.

Była szkółka ubogich(*), ta wspierana hojnie,
Wychowywała małe dziatki bogobojnie,
Z wdzięcznością przyjmowano ofiarę, choć mała,
Tam i śpileczka się zdała(**).

Nie jeden widząc korzyść, zdjął pierścionek(***)
złoty,

U mnieś próżność, powiedział, idź, idź dla sieroty.—
Ten dał obraz(****) ten książkę, ten fanty zbytkowe
I wszkółce się robiły ulepszenia nowe:

A kiedy się fundusze powiększyły z laty,
Założono i warsztaty.

Pracowite dzieciaczki z narzędziami w rękę,
Nowego nabrały wdzięku.

Odwiedził raz to gronko szewc(*****) zacny,
wspaniały,

Tak mu się te dzieciaczki dobre podobały,
Że się nie mógł rozstać z niemi.

Jeżeli, rzeczcie, będziecie zawsze tak dobremi:

(*) Szkoła Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie.

(**) Rzeczywiście i spilki przez dzieciaczki zbierane fundusz tej instytucji pomnażają.

(***) Już takich pierścionków liczy szkoła 30.

(****) Pomysł zbierania obrazów udał się dobrze, już szkoła liczy do 80 numerów, jeden z nich sprzedała za zlp. 1000.

(*****) Jestto zdarzenie prawdziwe, nie śmiem wymienić po nazwisku tego zacnego rzemieślnika; ale znajdzie on nagrodę w własnem sercu za gorliwe poświęcenie się dla dobra ubogich sierot.

To ja, dziatki ukochane!
Ku pomocy wam zostanę.
I odtychczas ten gość błogi
Zwiedza często sierot progi
Niesie skurki wyżebrane;
A dziateczki ukochane,
Ciesząc się z tego widoku,
Witają go ze łzą woku:
Rączki do nieba podnoszą,
I Boga za niego proszą.

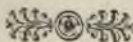


POWIASTKA 17.

Siórotki w saskim ogrodzie

Jedna kropelka nie użyźni ziemi;
Ale gdy dużo kropel z nieba spadnie,
Wszystkie roślinki pokrzepią się niemi,
Ogródek w kwiatki uwieńczy się ładnie.
Ubogie dziatki przy źródółku stoją,
W czystych kubeczkach dają gościom wodę;
A kto dobrocią zaszczyca ich swoją,
Kładzie choć małą na tacy nagrodę;
A ta nagroda, jako deszczyk złoty,
Krzepi siórotki.

Nie wstydz się synu, mówi Matka dalej,
Choć jeden grosik położyć na tacy,
Gdyby im wszyscy po grosiku dali,
Mieliby wsparcie niemałe biedacy.
Dobry chłopczyzna otwiera woreczek,
I daje grosik dla biednych dziateczek.



POWIASTKA 18.

Dziewica z Dobrowlan.

Na stopniach ołtarza dziewica klęczała,
Pobożność anielska w jej oczach jaśniała,
I tylko głos czasem zabrzmiał przerywany:
»Daj zdrowie, daj szczęście Babuni kochanej »
Pytała Matuli dziewczynka uboga:
»I czegoż ta panna tak prosi od Boga?
Bogata Babunia tej dobrej panienki;
Ma konie, pojazdy, ma śliczne sukienki,
Ma srebro, ma złoto, ubogim rozdaje;
A panna ta jeszcze prosić nie przestaje.»
Mat. Te pytania twoje nie dziwią mię duszko:
Lecz własne niech na nie odpowie serduszko.
Miłość się nie pyta, o srebro i złoto,
Kto kocha, to kocha; bo kochać jest cnotą.

Za tych co sercu mili, głos wznosim do nieba,
A komuż pomocy boskiej nie potrzeba?
Czy w lichój i wątlėj lepiance chruścianej:
Czy tam, gdzie od złota połyskują ściany,
Wszędzie jest potrzebne do Stwórcy wołanie;
Bo nic się bez Jego rozkazu nie stanie.
Przy skarbach największych nieszczęsnym bydź mo-
że,

Kto Ciebie o pomoc nie wezwie, o Boże!
Tak, dziecię kochane! nie dziw się panience,
Co klęczy na stopniach w bogatėj sukience,
I rączki pobożnie podnosi do Boga.
Gdybym też ja taka nie była uboga,
Lecz złotem okryta w karęcie jeździła,
Czybyś się też za mnie także nie modliła?—
Modliłabym, Matko, modliła ze łzami.—
Więc widzisz, że serca są zawsze sercami.

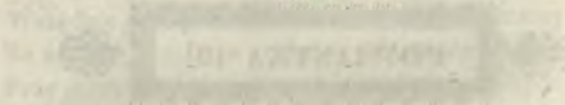


POWIASTKA 19.

Aniołek w saskim ogrodzie.

Z uśmiechem na ustach i z gwiazdeczką w oku,
Spuścił się powoli Aniołek z obłoku,
I stanął u źródła, gdzie tak jak on mali,
W szklanceczkach przejrzystych wodę podawali. —
»Hej! proszę o szklankę — uprzejmie zawoła. —
Dziateczki po głosie poznały Anioła,
Grzecznie się skłoniły, podając kubeczek.
A on znów powtórnie rzecze do dziateczek:
I cóż się należy? — *Dzie.* My nie sprzedajemy,
Da nam kto choć grosik, to dziękujemy.
To boska opatrzność. — Spojrzał się wesoło,
I wonność cudowna rozeszła się wkoło,
I błysła pogoda, słońeczko dogrzało,
I mnóstwo się ludzi w ogrodzie zebrało,
I grosze do puszeki jak grad się sypały,
I oczki dziateczek radością jaśniały.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly a title or header.



Faint, illegible text below the stamp, possibly a date or reference number.

Main body of faint, illegible text, likely the primary content of the document.

Część Czwarta



ROZMÓWKI, BAJKI

I INNE MORALNE WIERSZYKI.

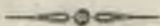
Erste Ausgabe

1800

ROZMÓWKI BALKI

I TAKI DOKŁADNE WYKŁADY

ROZMÓWKA.



Matka i Dziecię.

MATKA

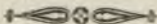
Dam ci wisienkę,
A zaśpiewaj piosenkę.

DZIECIĘ

Kiedy każe Mama,
Zaśpiewam i sama

PIEŚN.

W ogródeczku rośnie trawka, między trawką
kwiatki,
Rwą je dzieci na wianeczki dla Ojca, dla Matki,
Bo nam Pan Bóg przykazanie zesał takie z nieba:
Ze o Mamie i o Tacie, pamiętać potrzeba.



ROZMÓWKA.



Brat starszy i młodszy.

STAŃSZY BRAT

Nie wyrzucaj szkiełka, tędy ludzie chodzą,
Gdy będą iść boso, w nóżkę się uszkodzą.

MŁODSZY BRAT

Dzięki ci serdeczne za twoje przestrożę,
Oj! i mnie bolało, gdym skalęczył nogę.



ROZMÓWKA.

Gospoia i Kurki.

Osoby.

GOSPOIA.

CÓRKA.

KWOCZKA.

KURCZĄTKA

} wszystko to udają dzieci.

Gospoia postępuje z córeczką która niesie jedzenie dla kurczątek i mówi do Matki:

Trzeba kurkom dać jeść. (*sypie ziarnka*)

Przybiega kwoczka, puka w ziemię i woła na kurczątką:

Tiu! tiu! tiu! tiu!

KURCZĄTKA

biegną i mówią:

Czego chcesz Mateczko?

KWOCZKA

(pokazując na ziarno:)

Ot najlepsze ziarneczko.

KURCZĄTKA

To go zjédz Mateczko.

KWOCZKA

Nie, nie, nie, ja już jestem stara,

Jadłam co nie miara,

Zjédzcie téż choć trocha

Mateczka was kocha.

CÓRKA GOSPODYNI

Patrzaj, patrzaj Mama,

Nic nie zjadła sama.

GOSPOSIA

Takie wszystkie Mateczki;

Kochajcież je dziecieczki.



ROZMÓWKA.

Dzieci w ogrodzie.

Osoby.

OGRODNICZKA,

DZIECI,

MATKA.

DZIECIĘ.

Hej! na co ten ogródeczek?

OGRODNICZKA.

Do zabawki dla dzieci.

DZIECIĘ.

Czego tu dostanie?

OGRODNICZKA.

Są kwiateczki tanie.

DROGIE DZIECIĘ.

O kwiateczki! kwiateczki

Lubią bardzo dzieci.

DZIECIĘ PIĘRWSZE.

Więc gosposi proszę
Dać mi za trzy grosze.

OGRODNICZKA.

Za trzy grosze trzy kwiateczki.

MATKA.

A ileż za grosz? zgadnijcież dziateczki.
(Jeżeli które dziecię dobrze powie, w nagrodę idzie kupować do ogródka i znowu za różną cenę kupuje).



ROZMOWKA.



Henryś i Waluś.

Osoby.

WALUŚ.

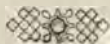
HENRYŚ.

HENRYŚ.

Czemu to, Walusiu drogi,
Choć'eś ubogi,
Zawsześ tak schludnie odziany.

WALUŚ

Nie dziwnego, mój kochany!
Ochraniam grosika Mamy;
Jak mogę strzegę się plamy.
Gdy dziurka zrobi się mała,
Proszę Mateczki, by ją załatała,
I nie rozedrze się dalej:
A jak czysto i schludnie, to każdy pochwali.



ROZMÓWKA.



Nauczyciel i Dzieci.

NAUCZYCIEL.

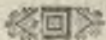
Widzicie, dziecieczki!
Drzewka i kwiateczki?
Czy zawsze tak było?

DZIECI.

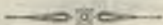
Oj! nie było, nie było;
A teraz tak miło!

NAUCZYCIEL.

Widzicie dziecieczki:
Bóg stworzył kwiateczki;
Bóg stworzył świat cały,
Byście się modliły, byście go kochały.



ROZMÓWKA.



Dwaj szewczyki.

PIERWSZY.

I ja szewc i ty szewc i szewczyśmy oba,
Bucik przez nas zrobiony wszystkim się podoba,
Jak się niema podobać? dajem' dobrą skurę,
A gdy chłopcy źle szyją, to dostają burę,
Hej! braciszku, mówimy, robić dobrze trzeba:
A kto robi aby zbyć, nie dostanie chleba.

DRUGI.

Do naszego warsztatu każdy rad przychodzi,
Zawsze na czas robota, jak się kto ugodzi;
Nie skrzywdzimy nikogo, bucik jak ulany,
Každy powie: dziękuję ci szewczyku kochany.



ROZMÓWKA.



Kwestarz i dzieci.

(Dzieci udają Kwestarza i Gospodarzy.)

KWESTARZ.

Niech będzie pochwalony Chrystus w waszój chacie.
Czy też co dla biédnego zakonnika dacie?

DZIECIĘ.

Ja dam barana.

DRUGIE.

Ja furkę siana.

TRZECIE.

Ja mam niewiele,

Ale dam cielę.

CZWARTE.

Ja dam masła garnuszek.

PIĄTE.

Ja suszonych jabłuszek.

SZÓSTE.

Ja dwa krowie séry,

SIODME.

A ja owczych cztery.

ÓSME.

Ja mąkę pyłlową.

DZIEWIĄTE.

Ja kaszkę perłową.

DZIESIĄTE.

Ja zboża po trochu.

JEDENASTE.

A ja garniec grochu.

DWUNASTE.

Ja owsa dwa snopy.

TRZYNASTE.

Ja gruszek pół kopy.

KWESTARZ.

Za wasze ofiary błogostaw wam Boże!

Starcy i kaléki znajdą je w klasztorze,

Niechaj będzie pochwalony Chrystus Pan w tej
chacie,

Co dacie ubogiemu, Chrystusowi dacie.



ROZMÓWKA.

Mateczka i synek.

(Chłopczyk z siatką i rybkami; rybki składa
u nóg Matki)

SYNEK.

Mateczko! Mateczko! oto rybki macie,
Pójdziecie do miasta, to sobie sprzedacie.

MATKA.

Bóg zapłać, dziecinko! że tak kochasz Matkę.
I jakżeś je złowił? na wędkę? czy w siatkę?

SYNEK.

Łowiłem na wędki, łowiłem w siateczki,
A Bóg mi dopomógł, bo to dla Mateczki.
Dla mojej Mateczki, co mnie wychowała,
Co jakby Aniołek nademną czuwała:

Czesła mi włoski i buzię mi myła,
Składała mi rączki, paciorka uczyła.

MATKA

Słyszac cię, syneczku, łezka się dobywa,
O jaka też twoja Mateczka szczęśliwa!



ROZMÓWKA.

Dziadek i dzieci.

DZIECI.

Powiedz nam dziadku, coś widział na świecie?

DZIADEK.

Dobrze, jeżeli uważać będziecie:

Byłem w kościele, tam grzeczne dzieciuki

Miały pobożnie złożone rączynki,

I jak Aniołki modliły się szczerze,

Mówiły pacierz, i zdrowaś, i wierzę,

Serce i oczki wznosiły do nieba:

Widzicie, dziatki, takiemi być trzeba.

DZIECI.

Powiedz, co jeszcze widziałeś na świecie?

DZIADEK.

Dobrze, jeżeli uważać będziecie:

Byłem w Ochronie, gdzie biedne Mateczki

Odprowadzają małeńkie dziateczki.

Aż miło patrzeć, jak tam w zgodzie żyją,
Tam się nie kłóca, nie szarpią, nie biją,
Co się im powie, do serduszka biorą,
Gdy co dostaną, dziękują z pokorą;
Serca i myśli podnoszą do nieba,
Widzicie, dziatki, takimi byź trzeba.



ROZMOWKA.



Aniołek i dziecię.

DZIECIĘ

Gdzie mnie wiesz Aniołeczku?

ANIOŁ.

Zmówisz pacierz w kościółeczku,
Jak na dziecinę pobożną przystoj;
A potem pójdiesz do robotki swojej.

DZIECIĘ.

To mnie odejdiesz?

ANIOŁEK.

Nie, przy tobie siędę,
Gdy będziesz greczny, pilny, pomagać ci będę.

DZIECIĘ.

A przy zabawie?

ANIOŁEK.

Dziecię ukochane!
I wtedy chętnie przy tobie zostanę;

Ale się strzeż swawoli.
Nie bij nikogo, pomnij, że to boli,
Brzydkich się słówek strzeż, dziecinko droga!
Pamiętaj zawsze na obecność Boga!
A w złym cię razie obronię,
Skrzydółkiem mojem ostonię.



ROZMÓWKA.

Chłopczyk i skowronek.

CHŁOPCZYK.

Co ty robisz skowronku?

SKOWRONEK.

Wstałem sobie zrana,
I piosenką, jaką umiem, chwalcę mego Pana.

CHŁOPCZYK,

Kto cię uczył tych piosenek ptaszyno małeńki?

SKOWRONEK.

Nikt nie uczył, same płyną z serduszka piosenki.

CHŁOPCZYK.

O zrozumieć cię nie mogę, kochany ptaszyno!
I ja także mam serduszko, a piosnki nie płyną.

SKOWRONEK.

Patrz na drzewka umajone, na kwiatki w dolinie,
Patrz, jak strumyk przezroczystry po kamykach
płyynie,
Łezka wtedy z oczka spadnie i wydasz westchnie-
nie,
A to także, mój chłopczyku! tkliwe będzie pienie.



ROZMÓWKA.



Opiekunka i dziecieczki w ochronie.

OPIEKUNKA.

Jak się macie dziecieczki, czyście wszystkie zdrowe?

DZIECI.

Zdroweśmy dzięki Bogu.

OPIEKUNKA

A przybyły nowe?

DZIECI.

Nie przybyły, bo teraz i zimno i błoto.

OPIEKUNKA.

Dobre dziatki tu idą i w zimno z ochotą,
Dla pilnych, dla ochotnych, to wymówki niema,
Im zawsze wszystko jedno, czy lato, czy zima.
Czegożście się dzieci tutaj nauczyły?

DZIECI.

Zawsześmy głośno, skromnie paciorek mówiły,

Staraliśmy się przy tém bydź porządne, grzeczne,
Łagodne, delikatne, drugim użyteczne;

Bawiłyśmy się pięknie, bez płaczu, bez krzyku:

O! tu nie słychać u nas o brzydkim chłopczyku,

- Co potraça drugiego, albo go przeżywa.

I dziewczynka tu żadna nie jest obraźliwa:

Przebacza, gdy jój druga przypadkiem dokuczy;

Bo tak nam serce każe, i Pan Jezus uczy.



ROZMÓWKA.

Dziadek kaléka i dzieci.

DZIADEK (puka)

Puk! Puk!—

DZIECI.

Kto tam?

DZIADEK.

Zeb raczek ubogi,

I stary, i ciemny, kaléka na nogi.

DZIECI.

I my niebogaci, nie wiele co mamy,

Co nam Bóg udzielił, to ci dziadku damy.

JEDNO DZIECIĘ.

Masz grosik (daje dziadkowi piéniądz)

DRUGIE DIÉCIĘ (także daje jalmużnę)

Masz drugi, czy jeszcze ci trzeba?

Masz jeszcze i trzeci, a kup sobie chleba.

Nie wstępuj staruszk, gdzie szynki otwarte;

Bo trunki niezdrowe brrr(oburza się) i nic nie warte;

Kto gorzałkę pije,
Ten nie długo żyje,
A ty nam żyj długo, znów ci damy chleba,
Bo biednych staruszków wspomagać potrzeba.



ZABAWKA.



Żniwo.

(Dzieci naśladują żniwiarzy, żną niby zboże (i śpiewają)

Człowiek w ziemię siał zboże,
A Bóg doźrzeć dał,
Z twojej łaski, dobry Boże!
Będzie chlebek miał.
Dalej żwawo do pracy,
Zwijajcie się żniwacy,
Póki pora, póki czas,
Bóg widzi nas! Bóg widzi nas!



ZABAWKA.



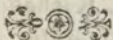
Okreżne.

(Dzieci naśladują zwierzy, przychodzą z wieńcem do dworu i śpiewają)

Już przeniczka zebrana,
Przychodzimy do Pana,
Przychodzimy do Pani,
Nikt nam pracy nie zgani.

Chociaż płynął pot z czoła,
To gromadka wesoła
Piosnkę sobie śpiewała,
I pszeniczkę zebrała.

Niech się praca opłaci,
Niechaj państwa z bogaci;
A gdy zbiorą się grosze,
Sypcie biednym po trosze.



ROZMÓWKA.

Nauczyciel i uczeń.

NAUCZYCIEL.

Czy kochasz, dziecię, Ojca, kochasz Matkę swoją?

DZIECIĘ.

Kocham.

NAUCZYCIEL.

O bardzo się boję,

Czy się nie mylisz kochanie.

I cóż-to kochać?

DZIECIĘ.

Kochać? jest-to kochać Panie.

NAUCZYCIEL.

Cóż-to znaczy?

DZIECIĘ.

Ja nie wiem, ale tylko czuję,

Kiedy ja kogo kocham, to go tak całuję!

NAUCZYCIEL.

Widzisz, błędzisz. Kochać czule

I Tatulka i Mamule

Jest: dopełniać ich rozkazu,
I to z ochotą, od razu;
Bydź dobrym i strzedz się złego:
By się nie smucili z tego,
I zawsze się modlić czule,
Za Tatula i Mamulę.
Myśleć sobie: później może,
Jak mi Pan Bóg dopomoże,
W mym domku przyjmę, przytulę,
I Tatula i Mamulę;
Oni tacy dobrzy byli,
Tyle dla mnie uczynili,
Ja im wszystko, wszystko zrobię,
Dla nich nawet ujmę sobie.
Otóż-to znaczy: kochanie,
To prawdziwe przywiązanie.



ROZMÓWKA.

Rozmowa Pawełka z Kubusiem.

PAWELEK.

A wiesz ty, mój Kubusiu, co to Pan Bóg znaczy?
O jak pięknie Ksiądz Pleban w szkole to tłumaczy!
Ja ci tego dokładnie nigdy nie wyłożę;
On nawet, choć tak mądry, słów dobrać nie może,
Ślicznie mówi, aż miło! a zawsze dokłada:
Że tego ludzki rozum nie zgłębi, nie zbada.

KUBUŚ.

Cóżto znaczy: *nie zgłębi*? co znaczy: *nie zbada*?

PAWELEK.

O! i to nam Ksiądz Pleban prześlicznie wykłada:
Widziałeś małe ziarnko, które w ziemi gnije,
Potem, jakoby cudem, nanowo ożyje,
Zrobi się z tego drzewo, liśćcami ozdobne,
Wyda owoc i ziarka, owemu podobne;
Czyż pojdziesz, jak się owoc rozwinął, rozmnożył?
A jakże poznać Boga, co to wszystko stworzył?

KUBUŚ.

Cóż-to stworzył? ja tego nie rozumiem wcale.

PAWELEK.

Wszak widzisz świat, nie prawdaż, wygląda wspa-
niale?

Był czas, kiedy ni ziemi, ni słońca nie było;
A jedno słowo boskie to wszystko zrobiło:
Bóg wywiódł świat z niczego, w porządek ułożył,
To znaczy, mój Kubusiu, że Pan Bóg świat stwo-
rzył.

KUBUŚ.

Ależ przecie jak żyję, wszystko zawsze było,
I miesiąc zawsze wschodził i słońce świeciło,
Na wiosnę były kwiaty, a gruszki wjesieni;
Poneg zawsze tak będzie, nigdy się nie zmieni:
Ujrzysz, czyli nie zejdzie słońce jutro zrana.

PAWELEK.

Szkoda, że ty nie chodzisz do Księdza Plebana.
On-by ci tam powiedział:, dawnoś ty na świecie?
»Jak ten świat utworzony, nie jeden rok przecie,
»Ale gdy dawne, dawne przywołamy lata:
»To przecież był czas taki, gdy nie było świata!

KUBUŚ

Chyba że tak, Pawełku! dobrze-to co umieć,
Byle tylko porządnie, gruntownie zrozumieć,

Ty widzę nie napróżno chodzicieś do szkoły.

PAWELEK

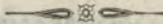
Tak, Kubusiu, dla tego zawszem tak wesoły,

Tam i rozum oświecę i serce pocieszę:

Bywaj zdrów, przyjacielu, do szkoły się spieszę.



ROZMÓWKA.



Z czego koszula?

MATKA.

A z czego ta koszulka?

DZIECIĘ.

Uszyła ją Matulka.

MATKA.

Uszyła a z czego?

DZIECIĘ.

Z płótna cieniutkiego.

MATKA.

A to płótno z czego?

DZIECIĘ.

Z ziarneczka małego.

To ziarneczko, lniane siemię,

Zasiewa się w pulchną ziemię;

Choć się w ziemi skryje,

To ziarneczko żyje.

WSZYSCY.

Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne, jego sprawy!
Dzięki, Boże! Tobie dzięki,
Za te dary, z twojej ręki.

MAT. Co się robi z ziarneczkiem.

Wychodzi z ziemi zmienione,
Ma pieńek, listki zielone,
Ten pieńek rośnie nieznacznie;
A kiedy już żółknąć zacznie,
Kiedy zupełnie dojrzeją,
To się z korzonkiem wyrzywa.

WSZYSCY.

Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne jego sprawy,
Dzięki, Boże! Tobie dzięki,
Za te dary z Twojej ręki.

MAT. Dalej co się robi?

Potem żwawe chłopki,
Len powiążą w snopki,
I na słońcu suszą,
A potem go kruszą:
Ziarka wytrząsają;
A pieńki zostają.

Z ziarneczek robią oleje.

DZIECI.

Co się też to z ziarnkiem dzieje?

WSZYSCY.

Jak Bóg dobry, jak łaskawy,

Jak cudowne Jego sprawy!

Dzięki Tobie, Boże! dzięki

Za te dary z Twojej ręki.

MAT. Co się robi z pieńkiem czyli lodyżką?

Dziwnie ludzie wymyślili:

By skureczkę oddzielili,

Co leży na włóknie,

Pieniek w wodzie moknie.

Jak skurka odstaje,

Z wody się dostaje,

Potem pieniek suszą,

I skureczkę kruszą;

Z tej kruchej skureczki,

Będą paździoreczki;

A włókno zostaje,

I przędziwo daje.

WSZYSCY.

Jak Bóg dobry, jak łaskawy,

Jak cudowne Jego sprawy!

Dzięki Tobie, Boże! dzięki

Za te dary z Twojej ręki.

Tom III.

16.

MAT. *Co się robi zwłóknem dalej?*

By oczyścić to przędzywo
Zwijają się chłopki żywo:
To trzepią, to cheszają,
I bardzo się cieszą,
Że będą niteczki,
Na koszuleczki.

DZIECI.

Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne Jego sprawy!
Dzięki, Boże! Tobie dzięki
Za te dary z Twojej ręki.

MAT. *Jakże dalej postępują?*

Potém sobie siędą,
I niteczki przędą,
Matka córkę uczy,
Wrzecznieczko fruczy,
Uprzedzone zwijają,
Do kociołka wkładają;
Gdy się wygotuje,
To się rozplątuje,
Na pasma się odznacza,
Oddaje się do tkacza;
Tkacz warsztacik przysposobi,
I z niteczek płótno zrobi,

Uszyje Mamulka,
I będzie koszulka.

WSZYSCY.

Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne Jego sprawy!
Dzięki, Boże! Tobie dzięki,
Za te dary z Twojej reki.



OBRAZEK.



Kowal.

Dalej bierzcie młot.

Buch! buch! buch! kłód! kłód! kłód!

Tylko wszyscy odrazu,

Dajcie cienkość żelazu,

Póki miękkie, póki czas,

Niech korzysta każdy z nas.

I dziecinne serca miękkie, można z nich co zrobić,

Tylko trzeba je zawczasu do cnoty sposobić.

Dalej bierzcie młot.

Buch! buch! buch! kłód! kłód! kłód!

Co to będzie? — podkowa,

Nóżkę koniom zachowa,

Jak to? może kto spyta,

Łatwo zniszczyć kopyta,

Więc to ludzie uczuli,

I koniki podkuli.



OBRAZEK.



Krawiec.

Z mą igiełką, nożycami, przejdę wszystkie kraje,
Bo tym, co pracować lubią, każdy chleba daje;
Umiem dobrze sukno krajać i umiem brać miarę,
Umiem nowe robić suknie i naprawiać stare;
Gdy od kroju co zostanie, zwracam jak należy:
Miłoś to pomyślic sobie: że nam każdy wierzy!
Kto rzetelny, sprawiedliwy, ma zawsze robotę:
W jakim-kolwiek będziem' stanie, to kochajmy
cnotę.

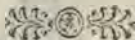


OBRAZEK.



Chmurka.

Patrzaj, patrzaj, moje dziecię!
Płynie chmurka po błękiecie.
Jaka lekka! jaka mała!
Patrz! teraz się rozsypała;
Skoro się złączy z tamtymi;
Będzie deszczyk tu na ziemi;
A ten deszczyk Pan Bóg daje,
By zakwitły niwy, gaje.
Jak ta chmurka, tak dziecińco!
Małe troski życia płyną,
A potem się razem ścisną,
W oczach ludzkich tży zabłyszczą,
A po łezkach, wśród tęsknoty,
Jak kwiateczki rosną cnoty.



BAJKA.



Karolek i Słońce.

Czasem dobrze życzących nie lubimy ludzi.
Raniutko wstało Słońce i Karolka budzi.—
«Ale daj-że mi pokój!— rzecze rozgniewany.—
«O nie!—odpowie Słońce—wstawaj mój kochany!—
Tylko się chwilkę zdrzymę, bo to bardzo miło!—
Przewyciężyć lenistwo milójby ci było!—
Ach jakżeś uprzykrzone!— A Słońce się śmiało
I w oczy mu zaglądało.
Rad nie rad musiał wstawać...ale cóż za zmiana?
Biegnie zaraz chłopczyna do ogródka zrana:
Ogródek miłą wonią napełniony cały;
Tu się kwiatki krzewiły, tam ptaszki śpiewały,
Tu, rosą pokrzepione,zielenią się drzewa,
Łagodny wietrzyk powiewa.

Chłopczyk, jakby na nowo na świat się urodził,
Z nieznaném dotąd czuciem po ogródku chodził,
Mile wspominał Słońce wśród tyłu słodyczy,
I rzekł: teraz poznaję, kto mi dobrze życzy.



NAUCZKA.



Kościołek otwarty.

Kościołek otwarty, wstąpcieź lubę dziatki!
Poproście o zdrowie dla Mamy i Tatki,
Pomódlcie się trochę, westchnijcie do nieba;
Bo pomocy bożej każdemu potrzeba.
Gdy dzieci pobożne, Aniołek ich strzeże,
Nigdy ich do złęgo ochota nie bierze;
Bóg im błogostawi, w łasce boskiej rosna,
Miłe, jak kwiateczki, co przychodzą z wiosną.

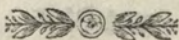


OBRAZEK



Pogodny dzionek w Jesieni.

Już dni kilka słotnych było,
I słoneczko nie świeciło;
Choć świeciło, to ponuro,
Osłonięte czarną chmurą.
Aż tu dzisiaj, patrzcie dzieci!
Jak słoneczko ślicznie świeci,
Powróciło ciepłe lato:
Podziękujcież Bogu za to.



POWIEŚĆ.



Uboga wdowa.

Zbogacon łupami wojny,
Ozdobiony wieńcem chwały,
Przedsięwziął Pan bogobojny
Wznieść Bóstwu kościół wspaniały.
Ledwie piękna myśl błysnęła,
Natychmiast miejsce zakreślił,
Rączy się bierze do dzieła,
Mienić w skutek co zamyslił.
Piękna praca, zewsząd do niej
Tysiące się ludu zbiega,
Hurgot wozów, tentent koni,
I huk młotów się rozlega.
Jak laską zaczarowaną,
Wydarte z głębi natury,
Z szybkością nieporównaną,
Piętrzą się wspaniałe mury,

Ucieszon postępy temi

Nagroda bogacz zachęca,
I chlubi się przed wszystkiemi,
Jak wiele Bogu poświęca.

W ustroni wdowa uboga,
Okryta odzieżą lichą,
Widząc gmach na chwałę Boga,
Łzę tylko ronila cichą.

Tylko się jej myśli wiły,
O kościele i o złocie,
Lecz w niezgodzie z chęcią siły,
Krajały serce sierocie.

Bóg, co myśli widzi skryte,
Serce nad wszystko ocenia,

Pociesza biedną kobietę.

Pobożne wieńczy pragnienia.

Spuścił na nią sen przyjemny,
Błysk odwarł niebios podwoje,

Z głębi zabrzmiał głos tajemny:

»Bóg serce przeniknął twoje.

»Chcesz woli dopełnić Pana,

»I pomnożyć chwałę bożą,

»Kup dla wołów wiązkę siana,

»Co cegłę na kościół wożą. —

Wstaje ze snu przebudzona,

Tkwi jej w myśli wola Pana,

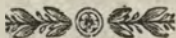
Biegnie, biegnie ucieszona,
I kupuje wołom siana.
Znowu z nieba głos słyszano,
Aż się ziemia wstrzęsła cała:
»Milsze Bogu twoje siano,
»Niż ta świątynia wspaniała.



WIERSZYK MORALNY.

Jabłuszko.

I skądże się wzięło jabłuszko rumiane?—
 Z małego ziarneczka, dzieciны kochane!
 Doprawdy, to cuda, cuda niesłychane:
 Ziarneczko maleńkie, a jabłoń wspaniała,
 Co ona listeczków, jabłuszek wydała,
 Opadną jabłuszka, oblecą listeczki;
 W rok znówu mieć będą jabłuszka dziecięcki,
 Listeczki zielone, jabłuszka rumiane,
 Dziękujcież więc Bogu, dziecięcki kochane!



BAJKA.

•••••

Dagerotyp (*)

Słońce, co z ziemi wyprowadza kwiatki,
Spjrzało na biedne dziatki,
Co się w Ochronie bawiły.—
»O! każdy dla nich czyni, co pozwolą siły,
•I ja— pomyślało sobie—
Co nowego zrobię.«—

(*) Znacie zapewne, kochane dzieci, narzędzie fizyczne *ciemnią rysunkową* (camera obscura) zwane, gdzie się za pomocą promieni słonecznych różne widoki jakby w zwierciadle odbijają. Długo to narzędzie służyło malarzom i rysownikom ku pomocy, by z całą wiernością przenieść mogli na papier albo na płótno jaką budowę lub okolicę; ale ten obraz był chwilowy, jak jest chwilowym obraz odbity w wodzie lub zwierciadle. Dagueur, malarz dekoracyjny w Paryżu, wynalazł sposób, żeby takowy obraz odbił się także za pomocą promieni słonecznych na płycie miedzianym platerowanym czystym srebrem, i żeby już trwale pozostał na nim w postaci najdokładniejszego rysunku, na czem cała

I na błyszczącą tablicę spoziera,
I powstał obraz Dagiera.

Schodzą się tłumnie ciekawi,
Każdego ta nowość bawi;
Wielbią Słońce i Dagiera,
A Ochronka grosze zbiera.

sztuka. Odbywa się to za pomocą działań chemicznych, któreby trudno tu było opisać, a o których później zapewne dokładniejszą zasiągniecie wiadomość. Ten wynalazek od swego wynalazcy nazwany Dagerotypem. W Warszawie był pierwszy raz widziany roku 1839 i za staraniem ś. p. Teofila Janikowskiego przyniósł dochodu z oglądania dla nowo tworzących się Ochron ubogich dzieci złp. 1529 gr. 21.



POWIASTKA.



Włódzio.

Włódzio był dobry, greczny chłopczynek,
Słudzy kochali pańskiego synka,
Bo jakże kochać Włódzia nie mieli?
Ostatniun kąskiem z nimi się dzieli.
Jeden mu ptaszka dał na zabawkę,
Drugi do bicza zrobił trzaskawkę,
Trzeci kwiateczki przynosił z łączki,
Albo ze zboża małe zajączki.
Włódzio im za to ślicznie dziękował,
I wdzięczność dla nich w serduszkach chował.
Czas sobie zwolna płynął, i płynął;
Nie jeden roczek nieznacznie minął.
Słudzy w dziecinie widzą młodziana,
Jak wprzód panicza, kochają pana,

On zawsze jeden, zawsze wspaniały,
Dla sług i włościan wylany cały:
Za te zabawki, ptaszki kwiateczki,
Swych sług poczciwych kształci dziateczki,
Uczy ich wiary, wpaja w nich cnoty,
W nim mają Ojca biedne sieroty.



Pożegnanie.



Kochane dziateczki! bywajcie mi zdrowe,
Czytajcie z użyciem te bajeczki nowe,
Uczcie się na pamięć, bierzcie do serduszka,
A czasem was czego nauczy i muszka;
I chociaż dziatczek jest dużo na świecie,
Czy będą lepszemi, dowiem ja się przecie;
Oj! dowiem się, dowiem, dziateczki kochane!
Będziecie niedobre, to pisać przestanę;
A jeżeli się dowiem pomyslniej nowinki,
To znowu bajeczki mieć będą dziecinki:



*Wskazy
autor - ...
tekst*

The first edition of this work
was published in 1848
and has since been
repeatedly revised and
improved.

Introduction

The first edition of this work
was published in 1848
and has since been
repeatedly revised and
improved.

PRZYPISY.

PRZYPISY

PRZYPISY.

(a) *Towarzystwo Dobroczynności*. W Warszawie, tak jak w każdym dużym mieście, jest wiele ubogich, między nimi jedni, którzy przez pijaństwo, próżnowanie, marnotrawstwo przyszli do nędzy; drudzy przez przypadkową chorobę, przez pożar i inne nieszczęścia; ci szczególnie godni wsparcia.

Trudno poznać, czy żebrzący na ulicy godzien pomocy, czy nie. Długo wspierano w Warszawie ubogich bez wyboru, a tak zamiast zaradzenia złemu, złe się mnożyło. Niegodni zabierali jałmużnę, do której tylko mieli prawo nieuleczeni kalecy, niewinnie podupadli i bezsilni starcy. W r. 1814 2go Listopada zebrało się wiele dobroczynnych osób i mężczyźni i Damy, i powzięli myśl zawiązania Towarzystwa ku wsparciu prawdziwie nieszczęśliwych. Jedni wzięli na siebie obowiązek wyszukiwania takowych i przekonania się naocznie czy godni wsparcia, drudzy zobowiązali się zbierać składki, inni te składki rozdzielać, inni utrzymywać gospodarstwo tego zakładu i prowadzić porządnie rachunki. Początkowo wyjednano schronienie dla niedołącznych starców pod opieką tegoż Towa-

rzystwa zostających, w zabudowaniach XX. Franciskanów a następnie r. 1818 przeniesiono ich do zabudowań po Karmelitankach przy ulicy Krakowskie-przedmieście, gdzie dotychczas instytucja ta istnieje. W r. 1825. Ustawa Towarzystwa Dobroczynności przez wiekopomnej pamięci Cesarza i Króla Alexandra Igo zatwierdzona a instytucja ta darem Zp. 15000 uposażoną została. W tych czasach utrzymywano ubogich obarczonych wiekiem w Grzybowej-woli; ale z powodu odległości, gdy utrzymanie w téj kolonii było z wielkiem utrudzeniem dla Towarzystwa, wyjednano pożyczkę u Rządu w sumie Zp. 60000 i wystawiono oficynę od ulicy Bednarskiej na pomieszczenie ubogich z Grzybowej-woli, przenieść się mających. Instytut ten utrzymujący przeszło 300 starców i 35 ubogich dzieci płci męskiej ma już teraz znaczne dochody, z których jednak niepodobna-by było tylu ubogich utrzymać, tylu familijom na mieście pieniędzmi, lekarstwami iść w pomoc; gdyby nie było miłosiernych ludzi, którzyby ciągłemi darami nie przykładali się do dobra téj instytucyi. Ale dzięki zaenym sercom Warszawian i innym przyjaciółom ludzkości, pomnym na niedolę bliźnich, Towarzystwo odbiera wsparcie za pośrednictwem pism czasowych, zbiera w puszkę przez gorliwych członków i innych dobroczyńców, z osobistej wspaniałości Najjaśniejszego Monarchy z hojnych darów dostojnych osób, z widowisk, i w znacznej części od Rządu przeznaczone jako

to: z loteryi, kar sąlowych. Ubodzy w instytucie bywają w miarę możności zatrudnieni całodziennie lekką pracą, jako to: darcie pierzy, przędzeniem, robieniem płótna, sukna, obuwia, sukien i. t. p. Dla chorych urządzone osobne sale na pomieszczenie 80 osób, a Panny Miłosierne i Lekarz, Członek Towarzystwa, czuwają nad tćm, żeby ubodzy mieli wygodę, należyte opatrzenie, lekarstwa. Wszyscy miejscowi ubodzy mają przyzwoite jedzenie i okrycie, mają przyległy do ich mieszkań piękny kościółek, gdzie słuchają słowa Bożego, wielbią Opatrzność i modlą się za swoich dobroczyńców.

(b) Wiecie, dziecieczki, że są ludzie bardzo ubodzy ciężką pracą zarabiają na kawałek chleba i nieraz z domu wychodzić muszą na zarobek. Ci ubodzy ludzie mają częstokroć maleńkie dziecieczki, nie mogą ich brać z sobą na robotę, boby im przeszkadzały. W domu nie mają ich przy kim zostawić, same pozostawione, mogłyby się skalęczyć, albo dom podpalić albo wypaść z okna; a jeżeliby uszły przy padku, toby trawiły czas na próżniactwie, na swawoli; nigdyby się niczego pożytecznego nie nauczyły. Rodzice nie mają czasu zajmować się niem; a zresztą sami niewiele umiejąc nie mogliby ani ich rozumu oświecić, ani ich serca ukształcić. Dobroczynni ludzie, w różnych krajach, powzięli myśl założenia omów przytułku dla małych dzieci od lat trzech do siedmiu. Miłosier-

ni robią składki między sobą, za to najmują lub kupują dom. Tu zgromadzają się działki za małą opłatą (u nas wypada 2 grosze i pół na dzień) za którą otrzymują chleb i ciepłe jedzenie, a Przełożeni czuwają nad tem, żeby się dzieciętki przywoicie bawiły, żeby były grzeczne, porządne; żeby się umiały przeżegnać, paciorek zmówić; żeby poznawały rzeczy, które im najpotrzebniejsze a nadewszystko; żeby wczesnie poznawały Boga, nauczyły się go kochać, uwielbiać; żeby się między sobą zgadzały, żeby sobie ustępowały wzajemnie, żeby się kochały, nigdy się nie kłóciły, nie płakały bez przyczyny; żeby były posłuszne, wdzięczne. Do tego Przełożony i Przełożona skłaniają ich łagodnie a dzieciętki, chociaż małe, poznają już same, że to dla ich dobra, i są posłuszne. Nieraz widzieć można znaczną gromadkę dzieciętek spokojnie się bawiącą. Tam dzieciętki nigdy sobie nie dokuczają, nie skarżą się jedne na drugie; nie słychać tam hałasów, płaczów; a jeżeli które któremu uchybi, to zaraz następuje przeproszenie i przebaczenie. Żeby się czego użytecznego nauczyły, mają do tego obrazki, mają różne modeliki, próbki różnych wyrobów, klocki do stawiania domków i różne prawdziwie pożyteczne zabawki. Takie domy w obcych krajach już od dawna zaprowadzone. U nas w r. 1838 kilku Członków Towarzystwa Dobroczynności, kochających dzieci, i pragnących nieść pomoc ubogim, powzięło myśl założenia takiego przytułku. Teofil

Janikowski, kupiec tutejszy, wsparty pomocą przyjaciół, zebrał liczne składki, które powiększył hojny dar J. C. M. Następcy Tronu w czasie ostatniej bytności, i pierwszy taki przytułek w domu Towarzystwa Dobroczynności założono. Vice-Prezes Towarzystwa Dobroczynności znaczny uczynił zapis, a jeden z przyjaciół ludzkości, znakomity Lekarz, który Janikowskiemu silnie dopomógł, nazwał taki przytułek *Ochrona*. I jego imię z czasem obok Boduena i Janikowskiego ze czcią wspominać będziecie. Dnia 3. Sierpnia 1839 r. pierwsza *Ochrona* uroczyście w obec Władz rządowych otworzoną została. Dziś już mamy takich *Ochron* cztery: jedna na Krakowskiem Przedmieściu, druga na Nowem mieście, trzecia przy ulicy Ogrodowej, czwarta na Pradze, a piąta buduje się na Nowym świecie, który to dom i na umieszczenie Szkoły Towarzystwa Dobroczynności jest przeznaczony; łaskawi dobroczyńcy ciągle przesyłają składki na budowę tego domu pod tytułem *na Cegielkę*.

(c) *Szkoła Towarzystwa Dobroczynności*. Już wiecie, kochane dzieci, co to jest Towarzystwo Dobroczynności; czytaliście, że prócz 300 starców utrzymuje oddawna szkołę ubogich sierot. W tej szkole wychowuje się trzydziestu ośmiu chłopczyków. Mają tu porządne jedzenie, okrycie, uczą się być dobrymi, pobożnymi, grzecznymi. Pobierają nauki, jak w szkołach początkowych, przy tém śpiewu kościelnego, pływania, gymnastyki, a po

skończeniu tej szkółki oddawani bywają do rzemieślników. Przed kilkoma laty Towarzystwo Dobroczynności ustanowiło Opiekę szkoły z Członków, a następnie z Opiekunek i przeznaczyło osobny fundusz na potrzeby szkolne. Ten fundusik był początkowo bardzo mały; ale znalazły się dobroczynne osoby, które go potrochu składkami powiększały. Zbierało się coraz więcej pieniędzy i już można było założyć warsztaty przy szkółce, opłacić rzemieślników do szkółki codziennie na nauczanie uczniów przychodzących. Dalej zaczęto budować nowy dom wygodny, żeby uczniowie mieli obszerne mieszkanie i żeby ich się więcej pomieściło. Z tego funduszu przeznaczono nagrody równie dla pilnych miejscowych uczniów, jako też dla terminatorów u rzemieślników, którzy wyszli z tej szkoły i moralnie się prowadzą. Pieniądze z tych nagród zebrane, wraz z procentami, odbiorą, skoro dojdą pełnoletności i zaczną sami na siebie pracować. Za pozwoleniem Władzy szkolnej ma być założona szkoła niedzielna dla uczniów. Towarzystwa Dobroczynności, zostających u rzemieślników, a to wszystko z osobnego funduszu, który dobroczynne osoby ciągle składają. Najmniejsza ofiara przyjmuje się z największą wdzięcznością; a jak z małych kropelek powstaje rzeka, nawet i morze, tak z groszy powstają złotówki, dukaty; od tych bierze się procent, i fundusz codziennie staje się większym.

Kto najmniejszą złoży ofiarę, cieszyć się może tém, że się przyczynił do pomyślności biędnych sierot, że je ochronił od nędzy, od zepsucia, że im dał w rękę sposób do życia; a oni z wdzięcznością dobroczyńców swoich wspominać będą, będą się za nich modlili i zawsze tak się zachowają, żeby zaszczyt instytucji, a pociechę dobroczyńcom swoim, przynieśli. Szkoła ta, prócz opieki Towarzystwa Dobroczynności, pozostaje pod dozorem Władzy szkolnej rządowej; często odwiedzana bywa przez Wizytatorów, w ich obecności zdaje roczne popisy.

(d) W Warszawie w ogrodzie publicznym, który nazwisko Saskiego nosi, jest pompa dostarczająca wody czystej. Dla wygody publiczności przy niej blaszany kubeczek na żelaznym łańcuszku. Blacha prędko rdzewieje, a woda z tego kubka ma niejaką odrazę; przeto przemysłni ubodzy chłopcy zaczęli w szklaneczkach podawać wodę i za to otrzymywali małą nagrodę pieniężną, która pijącym nie była uciążliwą, a im przynosiła piękny dochód. Ale owi chłopcy nie zachowywali się przyzwoicie, wymagali za wiele nagrody, pieniądze tym sposobem zebrane marnowali w oczach dobroczyńców; codziennie głośniejsze były na nich skargi, aż nareście jeden z szanownych obywateli Warszawskich, nie mogąc się dłużej patrzeć na ich swawole i nadużycia, wezwał przez Kuryjera uczniów szkoły Dobroczynności, aby tę usługę dla publiczności pełnili. Towa-

rzystwo Dobroczynności chętnie to wezwanie przyjęło, i od 3 Sierpnia 1840 roku, ubogie sierotki podają gościom wodę, w czystych szklaneczkach, nie wymagając za to najmniejszej nagrody. Stoi tylko opodal skarbonka, w którą dobroczyńcy łaskawi rzucają ile im się podoba. Puszka ta, opieczętowana pieczęcią Towarzystwa Dobroczynności, przez upoważnionego ku temu Członka bywa odmykana; codziennie się dochód oblicza i ogłasza w pismach czasowych, a przy końcu roku summa ogólna téj chętnie zwiększanej składki. Pierwszego roku od 3 Sierpnia do końca pory ciepłej składka ta wynosiła złp 844 gr. II. Wszyscy przychylném okiem patrzą na tę postugę. Dzieci nigdy nie czynią najmniejszych nadużyć, zachowują się przykładowie. Były przykłady, że znaczną sumę, znaną w ogrodzie, złożyli sumiennie w ręce właściciela; stróże nawet ogrodowi radzi téj usłudze, bo im już kubki nie giną, jak dawniej, i nie mają przyczyny niecierpliwienia się tak, jak na owych niegrzecznych chłopców, którzy ciągle im psoty wyrządzali. Dzieci instytutowe nie mają uszczerbku w nauce, gdyż po odbyciu lekcyi z kolei stają przy pompie i bywają co parę godzin zmieniani przez współtowarzyszy, którzy także swoje szkolne odbyli obowiązki.

(e) *Szpital Dzieciątka Jezus* winien swój początek X. Piotrowi Bodouin (Bodue) Missyonarzowi. Przybył on do Warszawy 1717, nauczył się kra-

jowego języka, a poświęcając się cały dla cierpiącej ludzkości, z jałmużny i składek w r. 1732 już był w stanie obszerną kamienicę, dziś zwaną Karasia pałacem, nabyć, tam urządzić szpital, powierzając go Miłosiernym Siostram. Niemowląt wkrótce znalazło się do 200, te Mamkom w stolicy i bliskich wsiach powierzono. Zczasem dom okazał się szczyptym, plac oddzielny zakupił X. Bodouin i w r. 1754 nowy szpital stawiać zaczął. Pierwszy kamień jego położył Xawery Królewicz Polski, Syn Augusta III. Dobroczyńcami byli Królowie, Biskupi i najpierwsze osoby, równie jak ludność całej stolicy w cząstkowych składkach. One-to dostarczyły 30000 dukatów, jakich tak rozległy wymagał zakład. Pod rządem Rektora, Prokuratora i dwóch jeszcze Księży ze zgromadzenia Missyonarzy, zostawał ten szpital, a siostr 15 trudniło się kuchnią, bielizną, odzieżą, utrzymywaniem porządku i ochędostwa. Mężczyzni i kobiety odosobnieni, rodzaje chorób mają swój podział. Chłopców uczą czytać, pisać, podług Lankastra; dziewczęta szyć, pończochy robić i innych robót kobiecych. Ostatnie chwile życia Ks. Bodouin w tym szpitalu przepędzał, dosięgnąwszy 79 lat wieku swego, z zupełną umysłu przytomnością, unosząc przed tron Wszechmocnego swe cnoty i zasługi, w d. 10 lutego 1788 roku prze-

niósł się do wieczności. Krasicki mu taki napisał nagrobek:

Którego święta miłość bliźniego ujęła,
Mężu prawy! spoczywaj pośród twego dzieła.
Bajeczna starożytność niech rycerzy głosi,
Nędzna sława! co światu nieszczęście przynosi;
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto zdzierał
Nie ten, co tży wyciskał, lecz co je ocierał.

Roku 1827 w dniu 19 Października było w tym szpitalu chorych: mężczyzn: 163, kobiet 203, sierot chłopców 138, dziewcząt 243, matek 22 karmiło 27 niemowląt, a 1230 oddanych na wieś. Na rozkaz Najjaśniejszego Alexandra Cesarza i Króla Polskiego, w roku 1825 nowy gmach okazały wedle rysunku Gröffego budowniczego stanął dla tego zakładu a sama długość téj budowy 564 łokci wynosi.

G.

(f) *Lwów* miasto piękne, bogate i handlowe, stolica rządu królestw Galicyi i Lodomeryi, nad rzeką Pełtewą od Lwa Daniłowicza X. Ruskiego r. 1280 wybudowane czyli raczej tylko powiększone. Leży między górami, w gruncie bardzo żyznym. Ma wspaniałe domy, wiele bogatych kościołów, Akademię, Gimnazjum, główną szkołę realną, kilka szkół normalnych, dwie biblioteki publiczne, wiel-

ki szpital, dom dla ubogich, Ochronę ubogich dzie-
tek, szkołę sierot, dwa seminaria dla kleryków,
dwa gmachy teatralne, piękne spacery. Jest sie-
dzibą trzech Arcybiskupów: Rzymsko-Katolickie-
go, Unijackiego i Ormijańskiego.

W tym roku w dniu 15 października było w tym
miasteczku święto: wzięto 100, kocioł 200, nie-
miał chłopców 100, dziewcząt 200, a także 20 ko-
nów 20, a także 20, a także 20. Na
razie Najjaśniejszego Aleksandra Cezara i Ro-
sja Polacy w roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała

Rok 1827 w dniu 15 października było w tym
miasteczku święto: wzięto 100, kocioł 200, nie-
miał chłopców 100, dziewcząt 200, a także 20 ko-
nów 20, a także 20, a także 20. Na
razie Najjaśniejszego Aleksandra Cezara i Ro-
sja Polacy w roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała

W tym roku w dniu 15 października było w tym
miasteczku święto: wzięto 100, kocioł 200, nie-
miał chłopców 100, dziewcząt 200, a także 20 ko-
nów 20, a także 20, a także 20. Na
razie Najjaśniejszego Aleksandra Cezara i Ro-
sja Polacy w roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała
właśnie w tym roku 1815 nowo powstała

SPIS PRZEDMIOTÓW
W TOMIE TRZECIM ZAWARTYCH.



Część Pierwsza

POWIASTKI.

- WSTĘP. 7
1. POWIASTKA ALFREDZIO. *Uczucie
dziecinne jest wróżbą cnót wielkich* . . . 9
2. BURZA. *Nie pokładajmy szczęścia ca-
łego w jedzeniu i piciu* 11
3. CHEŁPEK z furką SIANA. *Bóg karze
surowo za krzywdę bliźniego* 15
4. SZCZĘŚĆ-BOŻE i BÓG-ZAPŁAĆ. *Ja-
ką miarką mierzysz, taką ci odmierzą* . 14
5. PIERŚCIONEK. *Nie bądźcie, dziatki!
zazdrosne* 15

(Ten tom nie mieści żadnych przekładów i obcych myśli)

6. POWIASTKA. PUSZKA na instytut DOBROCZYNNOSCI. *Czasem jedna myśl szczęśliwa łązy ociera, goi ranę . 16*
7. POWIASTKA. OCHIRONA *Z modlitwą dobre czyny łączyć należy 18*
8. POWIASTKA. LALKI na OCHIRONĘ *Nie samemi pieniędzmi, i przemysłem można przynieść pomoc nieszczęśliwym . 19*
9. POWIASTKA. MICHAŚ i LUDKA *Dobre dzieci przykrości drugim nie czynią 20*
10. POWIASTKA. KOTEK KULAWY. *I zwierzętom dokuczać nie trzeba 21*
11. POWIASTKA. WOJNICKIE KUKIEŁKI. *Dobre dziecię idzie za głosem sumienia 22*
12. POWIASTKA. GARNUSZKI. *Uciechy ludzkie nietrwałe, jak gliniane naczynia 24*
13. POWIASTKA. JÓZIO I MATKA. *Grzechne dzieci nie wyciągają Rodziców na wydatki zbytkowe 26*
14. POWIASTKA. DRUCIARZ. *Prawdziwa nędza nieśmiała, ukrywa się przed okiem ludzkim, wyszukać jej trzeba . . 28*
15. POWIASTKA. ŻYDEK. *Człowiek jakiego-kolwiek wyznania jest bliźnim naszym 29*

16. POWIASTKA. KOMINIARCZYK. *Nierozsądne tylko dzieci boją się kominiarza* 30
17. POWIASTKA. KRZYŻYK ŻŁOTY. *Krzyżyk od złego cię zasłoni, w dobrem dopomoże* 31
18. POWIASTKA. *Rzucanie kamieniami nieprzyzwoitą i szkodliwą jest zabawą* 33
19. POWIASTKA. JÓZIO i ANDZIA. *Rady dobre i od równych sobie przyjmujecie uprzejmie dziecieczki!* 34
20. POWIASTKA. MAGDUSIA. *Pracowitość najpiękniejszą ozdobą* 35
21. POWIASTKA. KASZA TATARCZANA. *Gdy głód dokuczy, wszystko smakuje* 36
22. POWIASTKA. OBRAZKI. *Obrazków świętych nie trzeba uważać jak prostą zabawkę; ale budzić niemi należy ducha pobożności* 38
23. POWIASTKA. WALERCIA. *Z dobrych bierzcie przykład dziecieczki!* 39
24. POWIASTKA. SIEROTA. *Z dobroci serca litość się rodzi* 41
25. POWIASTKA. MAKSYMEK. *Bóg, gdy chce uszczęśliwić człowieka, daje mu dobre dzieci* 42

26. POWIASTKA. SIWE WŁOSKI. *Szanuj, poważaj, wiek podeszły a Bóg ci błogosławić będzie 44*
27. POWIASTKA. BOŻENKA. *Przebaczaj urazy 45*
28. POWIASTKA. WYSEPKA. *Umieście dziateczki poznawać, coście winni Rodzicom i nieście im wdzięczne serce w ofierze 47*
29. POWIASTKA. MOJE TWOJE. *Zgoda podwaja dostatki 49*
30. POWIASTKA. ŚWIĘCZKA. *Dziateczki! rady Matki niech krokom przyświecają waszym 50*
31. POWIASTKA. EDZIO. *Szanuj cudzą własność 52*
32. POWIASTKA. LUDKA. *Skromność każdego zdobi szczególnie dziewczynkę . 55*
33. POWIASTKA. DZIECIĘ i RYBKI. *Bóg niespodzianie zsyła pociechę 55*
34. POWIASTKA. HELENKA. *Znośmy cierpliwie, co Bóg zsyła 57*
35. POWIASTKA. BALBINKA. *Życie bez trosk i cierpienia życiem się nazwać nie może 59*
- 35 POWIASTKA. LORCIA. *Gdy Bóg w dobroci swojej nieograniczony ma kogo dotknąć cierpieniem, wprzódy go męztwem uzbroi 61*

Część Druga.

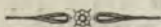
POWIASTKI.

1. POWIASTKA. CIOCIA KAROLINKI.
Wiele jest cudu w każdym dziele Boga 65
2. POWIASTKA. ŁATWA SZTUKA. *Szczerze usiłowanie wiele dokazać może . . 66*
3. POWIASTKA. ŁÓDKA na WODZIE.
Nie trwożmy się bez potrzeby, ufajmy Bogu, który losami ludzi kieruje . . . 68
4. POWIASTKA. WITOLDEK i PTASZKI.
Dzieciół kochaj i zwierzątka; bo i zwierzątka Bóg stworzył, bo i zwierzątka mają czucie 70
5. POWIASTKA. DZIONEK. *Szybko upływa życie, korzystajcież dziecięcki z każdej jego chwili 72*
6. POWIASTKA. NIEWINNY ŻARCIK.
Natura piękna, natura bogata, obyśmy tylko tę piękność cenić umieli, obyśmy wśród niej cnotliwe prowadzili życie! 73
7. POWIASTKA. PROMYCZEK. *Nie niszczy dziecięcego szczęścia, błogi i jeden jego promyczek 75*

8. POWIASTKA. KOŚCIOŁEK. *Wszędzie Bóg przyjmuje westchnienia równie w ubogim domku, jak i w wspaniałym kościele* 76
9. POWIASTKA. GWIAZDECZKI. *Pociechą to wielką dla Rodziców, kiedy dziecięczki myśli i serca wznoszą ku niebu* 78
10. POWIASTKA. ŻDZIEBEŁKO. *Dziatęczki! chwalcie Imię Boga, On to wlał w serca Matek tę miłość, której winnyście szczęście wasze* 79
11. POWIASTKA. KWIATEK PODNIESIONY. *Dobry, tkliwy, i roślince udziela opieki* 81
12. POWIASTKA. STARUSZEK przy PRACY. *Na to nas Pan Bóg stworzył, byśmy pracowali* 82
13. POWIASTKA. OGRÓDEK. *Szczęście jest w nas samych* 83
14. POWIASTKA. KRZYŻYK nad GROBEM. *Dobry długo żyje w pamięci ukochanych osób* 84
15. POWIASTKA. WIKTÓŚIA. *Czasem w niskiej chacie, piękna cnota mieszka* 85
16. POWIASTKA. MATKA i DZIECIĘ. *Jak rosa kwiatkom, tak łezka ludziom przydaje* 87

17. POWIASTKA. IMIENINY BASI. *Bóg tym błogosławi, którzy pamiętają o sierotach* 88
18. POWIASTKA. *Szczęśliwy, kogo światło boskie oświeci* 90
19. POWIASTKA. DZIECIĘ I ZEGAR. *Bóg zapyta człowieka, jak z czasu korzystał* 91
20. POWIASTKA. CESIA. *Dzieci! wpa- jajcie zawczasu słodkie uczucia w ser- ca wasze, a wszystko wam się pię- knie wyda* 95
21. POWIASTKA. SŁUŻENIE DO MSZY. *Bóg patrzy na serce* 94
22. POWIASTKA. TRWAŁE KWIATKI. *Grzeczność, wesołość, są przymioty trwałe* 96
23. POWIASTKA. JEDNO NAKRYCIE. *Bóg nam codziennie daje przykład miło- ści, On wszystkie stworzenia karmi u stołu swego* 98
24. POWIASTKA. ZEGARKI. *Każdy po- dług siebie sądzi* 100
25. POWIASTKA. UŚMIECH I ŁEZKI. *Uśmiech słówka łagodzić powinien, łezka cudze zmniejszać boleści* 101
26. POWIASTKA. ANIOŁ STRÓŻ. *Mat- ka niech odda swe dziecię opiece Bo- ga i będzie spokojną* 102

27. POWIASTKA. ZACHÓD SŁOŃCA.
*Dziateczki! zachód Słońca niech wam
koniec życia przypomina 104*



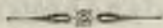
Część Trzecia

POWIASTKI.

1. POWIASTKA. SZYDZĄCY DZIADEK.
*Nie śmieć się Dziadku
Z cudzego upadku 109*
2. POWIASTKA. ŻNIWO I OKRĘŻNE.
*Praca ozdobą człowieka, po pracy
spoczynek miły 110*
3. POWIASTKA. POKOIK ZOSI. *Bóg
się nie spyta, jakie kto miał sprzęty;
ale czyli wiódł żywot pożyteczny, świę-
ty 112*
4. POWIASTKA. SZARA GODZINA. *Ko-
rzystaj dziecię z młodości, czyn, co tyl-
ko możesz dobrego 114*
5. POWIASTKA. ALKIERZYK. *Błogosła-
wione życie wśród boskiej pędzone chwa-
ły 116*
6. POWIASTKA. DZIADEK pod MUREM.
Litość serc zacnych ozdobą 118

7. POWIASTKA. GOSPODARZ i CZE-
LADKA. *Mile sercu święte obyczaje . 120*
8. POWIASTKA. RYBAK. *Wejdz do ni-
skiej chatki, poznaj nędzę zistoty; gdy
ją znasz z nazwiska 122*
9. POWIASTKA. OPIEKA nad SIEROTA-
MI czyli SZKOŁA TOWA: DOBRO:
*Kształćcie się, dziecieczki! na użytecz-
nych ludzi 124*
10. POWIASTKA. ŹRÓDEŁKO w Saskim
OGRODZIE. *Gdy Bóg komu łaskę
zsyła, niechże z niej korzystać umie . . 127*
11. POWIASTKA. NAUKA ŚWIĘTA. Szcze-
śliwy, kto umie korzystać ze Słowa bo-
żego 129
12. POWIASTKA. WIÓRKI. *Dziecię! bądź
zawsze wierne sumieniu i cnocie . . 152*
13. POWIASTKA. OJCIEC i SYN. *Za nic
nauki, za nic przestrogi, nad wszystko
miłość bliźniego 153*
14. POWIASTKA. SZKÓŁKA we LWOWIE.
*Nie dosyć być dobrym; ale w do-
brém należy wytrwać do końca . . . 158*
15. POWIASTKA. RÓZIA z CIASTECZKA-
MI. *Cnotliwy od ust sobie odejmie,
aby zasilić bliźniego 137*
16. POWIASTKA. SZEWC. *W każdym
stanie są cnotliwi 139*

17. POWIASTKA. SIĘROTKI w Saskim O-
GRODZIE. *Dobry i grosik* 142
18. POWIASTKA. DZIEWICA z DOBRO-
WLAN. *Komuż boskiej pomocy nie
potrzeba?* 144
19. POWIASTKA. ANIOŁEK w Saskim O-
GRODZIE. *Bezinteresowność nagro-
dę odbiera* 145



Część Czwarta

ROZMÓWKI, BAJKI,

I INNE MORALNE WIERSZYKI.

ROZMÓWKA.	<i>Matka i Dziecię</i>	149
—	<i>Brat starszy i młodszy</i>	150
—	<i>Gospoia i Kurki</i>	151
—	<i>Dzieci w ogrodzie</i>	155
—	<i>Henryś i Waluś</i>	155
—	<i>Nauczyciel i Dzieci</i>	156
—	<i>Dwaj Szewczyki</i>	^{jest} 155 ^{powinno} 158 _{mylnie} _{bydź}	
—	<i>Kwestarz</i>	154 — 159

(*) Z powodu podobieństwa liczby 3 do 8 zaszła mała omyłka w porządkowaniu stronic, która się tu prostuje; mimo tej omyłki żadnego niema braku ani rzeczywistej przerwy w stronieniach

ROZMÓWKA. <i>Mateczka i Synek</i>	jest mylnie 156	powinno być 161
— <i>Dziadek i Dzieci</i>	153	— 163
— <i>Aniołek i Dziecię</i>	160	— 165
— <i>Chłopcyki Skowronek</i>	162	— 167
— <i>Opiekunka Dziełek w Ochro-</i>		
<i>nie</i>	164	— 169
— <i>Dziadek kaleka i Dzieci</i>	166	— 171
ZABAWKA] <i>Żniwo</i>	168	— 173
ZABAWKA. <i>Okrężne</i>	169	— 174
ROZMÓWKA. <i>Nauczyciel i Uczeń</i>	170	— 175
ROZMÓWKA <i>Pawelka z Kubusiem</i>	172	— 177
ROZMÓWKA. <i>Z czego koszula?</i>	175	— 180
OBRAZEK. <i>Kowal</i>	180	— 185
OBRAZEK. <i>Krawiec</i>	181	— 186
OBRAZEK. <i>Chmurka</i>	182	— 186
BAJKA. <i>Karolek i Słońce</i>	185	— 188
NAUCZKA. <i>Kościółek otwarty</i>	185	— 190
OBRAZEK. <i>Pogodny dzionek w Jesie-</i>		
<i>ni</i>	186	— 191
POWIEŚĆ. <i>Uboga Wdowa</i>	187	— 192
WIERSZYK MORALNY. <i>Jabluszek</i>	186	— 195
BAJKA. <i>Dagerotyp</i>	187	— 196
POWIASTKA. <i>Włodzio</i>	189	— 198
<i>Pożegnanie</i>	191	— 200



ROZMOWA A. M. ... 181
 ... 182
 ... 183
 ... 184
 ... 185
 ... 186
 ... 187
 ... 188
 ... 189
 ... 190
 ... 191
 ... 192
 ... 193
 ... 194
 ... 195
 ... 196
 ... 197
 ... 198
 ... 199
 ... 200



BAJKI I POWIĄSTKI



1152

3-4